



Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

NATO NIE MOŻE SIĘ COFNAĆ

Są dobre i złe wiadomości. Dobra jest taka, że polskie państwo zadziało i było w stanie się obronić. Zła, że to nie koniec rosyjskich prowokacji.



Bartosz T. Wielński

W ydarzyły się rzeczy bez precedensu. Po raz pierwszy w historii doszło do konfrontacji Rosji z NATO nad terytorium Europy. Po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z masowym wtargnięciem rosyjskich dronów w przestrzeń powietrzną NATO i po raz pierwszy lotnictwo Sojuszu odpowiedziało na tę prowokację ogniem.

Escalacja ze strony Rosji, choć ciągle jesteśmy w stadium wojny hybrydowej, stała się faktem. To historyczny moment i od dziś nasze życie z pewnością zacznie się szybko zmieniać. Rosyjskie zagrożenie – realne od lat – stało się namacalne, wystarczy zobaczyć uszkodzone domy w woj. lubelskim.

Zdradzieckość tezy, że walka broniących się przed rosyjską inwazją Ukraińców „to nie nasza wojna”, stała się ewidentna. Polska, jako państwo i społeczeństwo, stoi przed wielką próbą, która zadecyduje o naszej przyszłości. Przed takim wyzwaniem dotyczącym bezpieczeństwa po 1989 r. jeszcze nie staliśmy.

Czekają nas kolejne prowokacje
Państwo jak na razie zdało egzamin. Nasze siły zbrojne, wsparte przez sojuszników (wiemy o holenderskich myśliw-



Wyryki w pow. włodawskim. W tej miejscowości spadł zestrzelony rosyjski dron bojowy, który uszkodził dach jednego z domów

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl

Aktualne informacje o wtargnięciu dronów

Wyborcza.pl

Polskie niebo pod kontrolą ▶ 2

Potężne wybuchy na Lubelszczyźnie ▶ 3

Dla Putina strach jest ważniejszy niż drony ▶ 4-5

cach, które uczestniczyły w operacji), odparły zagrożenie. Lotnictwo działało precyzyjnie i efektywnie, wykorzystując najnowocześniejszy sprzęt, w tym polskie samoloty wczesnego wykrywania, czyli tak, jak można tego oczekiwać od nowoczesnej armii, która jest trzonem sił NATO w Europie. Czytam nagłówki zagranicznych serwisów informacyjnych: świat jest pod wrażeniem zdecydowanej reakcji.

Ucił gorszący spór prezydenta Karola Nawrockiego i jego otoczenia, którzy próbują zawłaszczyć kompetencje rządu, z premierem Donaldem Tuskiem. Sprawą racji stanu jest to, by ten spór całkowicie wygasić. Jest jasne, że nie było to ostatnie wtargnięcie rosyjskich dronów do Polski. Za kilka dni rozpoczynają się rosyjsko-białoruskie manewry Zapad, w ramach których czekają nas kolejne prowokacje.

W obliczu tego zagrożenia Polska musi być polityczną jednością, organy władzy nie mogą toczyć ze sobą podjazdowej wojny, ministrowie prezydenta nie mogą publicznie podważać autorytetu członków rządu. Polityczna wojna

osłabia Polskę, której grozi wojna realna. Politycy muszą to zrozumieć.

Musimy pokazać Rosji jedność i siłę

Rosyjska eskalacja to także sygnał dla NATO. Zagrożenie ze strony Rosji jest coraz większe, wschodnia flank Sojuszu potrzebuje wsparcia. Tymczasem w szeszm tygodniu dowiedzieliśmy się, że administracja Donalda Trumpa obcięła finansowanie pomocy wojskowej dla krajów wschodniej flanki NATO. Skutki tej decyzji najpoważniej odczuły kraje bałtyckie, które – gdyby doszło do wojny – zapewne stałyby się pierwszym celem rosyjskiego ataku.

Choć obcięcie pomocy wojskowej to nie to samo co zabranie amerykańskich żołnierzy, jest to jednak sygnał, że Ameryka, filar NATO, konsekwentnie obniża swoje zaangażowanie w Europie. Rosja od miesięcy upokarza Trumpa, symulując gotowość do rozmów o zawieszeniu walk w Ukrainie, a w rzeczywistości bombarduje sąsiedni kraj coraz intensywniej. Trump na dyplomatyczne upokorzenia nie reaguje, nie słucha prośb

sojuszników z Europy, by przestać się z Rosją cackać i wspierać walczących z nią Ukraińców.

To, że Rosjanie w tej sytuacji postanowili przetestować NATO, zupełnie nie dziwi. Musimy pokazać Rosji, że na takie prowokacje sobie nie pozwolimy. Obok demonstracji jedności w Polsce i Europie potrzebna jest demonstracja siły.

Do tej pory Putin, gdy grał ostro, wygrywał. Zajął Krym i część Donbasu, mieszał w wyborach w USA i Europie, destabilizował Bliski Wschód. Zachód zawsze się cofał. Gdyby Ukraińcy nie zatrzymali jego wojsk pod Kijowem, w 2022 r. Zachód cofnąłby się znowu. Wołodymyr Zełenski rządziłby Ukrainą jako prezydent na uchodźstwie z Warszawy.

Dlatego po wtargnięciu rosyjskich dronów do Polski, w trakcie manewrów Zapad, NATO cofnąć się nie może. Demonstracja siły i jedności Sojuszu przy rosyjskich granicach musi być potężna i długotrwała. Europejskie kraje NATO są w stanie to zrobić nawet bez wsparcia USA. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



37>

9 770860 908143

Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

Jakie samoloty pomogły w walce z rosyjskimi dronami?

Zakupiony w Szwecji polski samolot wczesnego wykrywania dowiódł swojej przydatności. W nocy dzięki jego radarom wojsko namierzało wlatujące do naszego kraju rosyjskie drony. W powietrzu była też maszyna z Włoch.

Bartosz T. Wieliński

Samolot o kodzie Thunder 1 (Grom 1) 10 września tuż po pierwszej w nocy wystartował z lotniska w Lublinie. Gdy maszyna wznosiła się w powietrze, było już wiadomo, że Rosjanie rozpoczęli kolejny masowy atak dronami przeciwko Ukrainie. To oznaczało, że tak jak w przypadku poprzednich ataków, drony (lub pociski manewrujące) mogą przelecieć przez Ukrainę i dotrzeć do Polski.

Wystartowały, czy tylko przeleciały? Nowością było wtargnięcie nad Polskę dronów z terenu Białorusi. Nie wiadomo, czy rosyjskie maszyny przeleciały nad terytorium tego kraju (tak twierdzą Białorusini, przekonując, że też strzelali do rosyjskich dronów), czy stamtąd wystartowały.

Rosyjskich wojsk na Białorusi przybywa w związku z zaczynającymi się 12 września wspólnymi ćwiczeniami Zapad. Nie jest też wykluczone, że Rosjanie kontynuują praktykę z początku wojny, gdy intensywnie wykorzystywali białoruskie terytorium, w tym lotnisko w położonym przy samej granicy z Polską Brześciu, do atakowania Ukrainy.

Na pokładzie Thunder1 operatorzy systemów wczesnego wykrywania byli w stanie śledzić nadlatujące obiekty i naprowadzić na nie myśliwce NATO: polskie F-16 i holenderskie F-35.



• Thunder 1 to wyprodukowany w Szwecji SAAB 340B AEW&C Erieye

FOT. MARYNARKA WOJENNA

Thunder 1 latający nad wschodnią Polską widział, co dzieje się nad zachodnią Ukrainą i Białorusią. A informacje o nadlatujących dronach przekazywał do Dowództwa Operacji Lotniczych, gdzie podejmowano decyzje o przechwyceniu i zestrzeleniu intruzów

Thunder 1 to wyprodukowany w Szwecji SAAB 340B AEW&C Erieye. To samolot pasażerski napędzany dwoma silnikami turbośmigłowymi, na kadłubie którego zamontowano radar PS-890 AESA. W przeciwieństwie do amerykańskich samolotów wczesnego wykrywania E-3 Sentry szwedzki radar nie został umieszczony w obracającym się talerzu, tylko jest nieruchomym wrzecionem na kadłubie. Szwedzki system wykrywa cele w odległości 300-400 km.

Oznacza to, że Thunder 1 latający nad wschodnią Polską widział, co dzieje się nad zachodnią Ukrainą i Białorusią. A informacje o nadlatujących dronach przekazywał do Dowództwa Operacji Lotniczych, gdzie podejmowano decyzje o przechwyceniu i zestrzeleniu intruzów. Dwie takie maszyny Szwedzi przekazali w ubiegłym roku Ukrainie.

Samoloty za 52 mln euro

Decyzje o zakupie samolotów wczesnego wykrywania Polska podjęła w 2023 r. Dwa samoloty kosztowały 52 mln euro. Pierwsza maszyna trafiła do naszego kraju latem 2024 r. Jesienią tego roku samoloty rozpoczęły codzienne dyżury.

Nadzór nad polską przestrzenią powietrzną pełnił też włoski Gulfstream E.550 CAEW o kryptonimie Perseo01. Włoska maszyna startowała z bazy w Ąmari w Estonii, by patrolować region Bałtyku. Gdy zaczął się rosyjski nalot, ruszyła na południe.

O szóstej rano Thunder 1 wylądował w Lublinie. Dyżur nad Polską przejął Boeing E-3 Sentry o kodzie NATO01. Samolot krąży między Gdańskiem a Grudziądzem. ●

Światowe media i politycy komentują

To nowa sytuacja dla Polski i NATO. Pierwsze zestrzelenie na terytorium państwa członkowskiego

Francuska gazeta „Le Monde” w swoim wydaniu internetowym pisze o bezprecedensowej sytuacji od czasu rosyjskiej agresji na Ukrainę. Gazeta podkreśla, że po raz pierwszy doszło do sytuacji, gdy siły państwa NATO zestrzeliło „wrogie obiekty” po naruszeniu swojego terytorium powietrznego przez Rosję.

W podobnym tonie sprawę komentuje BBC. Sarah Rainsford, korespondentka z Europy Wschodniej pisze, że do naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej przez Rosjan doszło w momencie zmasowanego ataku na Ukrainę, w tym na zachodnią część kraju. Rainsford przypomina, że w ostatni weekend rosyjski pocisk uderzył w główny budynek rządu-

wy. Podkreśla też, że siły NATO nigdy wcześniej nie zestrzeliły żadnego obiektu na terytorium swojego państwa członkowskiego. „Jest to więc nowa sytuacja dla Polski – i dla NATO”.

Podobnie sprawę ocenia korespondent szwedzkiego dziennika „Aftonbladet” w Polsce. Według niego Rosjanom mogło chodzić o testowanie zdolności obronnych Polski. Dziennikarz podaje jednak również inną tezę, powołując się na swoje ukraińskie źródła: drony mogły wlecieć do Polski ze względu na zagłuszanie ich sygnału przez ukraińską obronę przeciwlotniczą.

Wtargnięcie dronów komentują również politycy. Republikański kongresmen Joe Wilson przy-

pomniał, że „Rosja atakuje NATO-wskiego sojusznika Polskę z użyciem irańskich dronów Shahed mniej niż tydzień po tym, jak prezydent Trump gościł prezydenta Nawrockiego w Białym Domu”. Nazwał to „aktem wojny”. Wtargnięcia dronów do Polski nie skomentował do tej pory prezydent USA Donald Trump.

Natomiast Marco Rubio, sekretarz stanu i doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, potwierdził, że został poinformowany o naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony.

Kaja Kallas, szefowa unijnej dyplomacji, nazwała rosyjskie wtargnięcie „najpoważniejszym naruszeniem europejskiej przestrze-

ni powietrznej, odkąd Rosja rozpoczęła wojnę”. Według niej wiele wskazuje na to, że było to „działanie celowe, a nie przypadkowe”.

Prezydent Wołodymyr Zełenski oświadczył, że Ukraina solidaryzuje się z Polską i jest gotowa przekazać wszystkie dostępne dane dotyczące rosyjskiego ataku. „Ukraina jest również gotowa pomóc Polsce w budowie skutecznego systemu ostrzegania i ochrony przed takimi rosyjskimi zagrożeniami” – napisał Zełenski.

Emmanuel Macron, prezydent Francji napisał: „Wtargnięcie rosyjskich dronów w polską przestrzeń powietrzną podczas ataku przeprowadzonego przez Rosję na Ukrainę jest po prostu nie do przyjęcia. Potępiam to w najostrzej-

szych słowach” – oświadczył po polsku w serwisie X.

Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej nazwała naruszenie przestrzeni powietrznej Polski przez rosyjskie drony „lekkomyślnym i bezprecedensowym”. „Europa jest w pełni solidarna z Polską” – zapewniła.

Wezwała również do nałożenia dodatkowych sankcji na Rosję, a także do przekazania kolejnej pomocy dla Ukrainy. Według niej zapłacić za nią powinna Rosja. – To jest wojna Rosji i Rosja powinna za nią zapłacić – powiedziała podczas orędzia o stanie Unii Europejskiej.

O „pełnej solidarności z Polską” zapewnił w środę również węgierski premier Viktor Orban. ●

Michał Kokot

Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

Potężne wybuchy nad ranem

Szczątki jednego z zestrzelonych rosyjskiego dronów spadły na budynek mieszkalny w miejscowości Wyryki Wola pod Włodawą na Lubelszczyźnie. – To był potężny okropny huk, aż mnie z łóżkiem podniosło. Chmura dymu i smród siarki – opowiadają mieszkańcy.

Jacek Brzuszkiewicz, Kamil Kulig, Małgorzata Szlachetka, Robert Grześkowiak, Agata Kulczycka

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało w środę nad ranem o 19 obiektach, które wtargnęły w polską przestrzeń powietrzną. Część z nich została zestrzelona.

Tak, jakby coś eksplodowało

Wyryki Wola to mała miejscowość w linii prostej ok. 12 kilometrów od granicy z Białorusią. Dron, nadlatujący z Białorusi na terytorium Polski, słychać było kilka minut po godz. 6 rano we Włodawie, 15-tysięcznym mieście powiatowym położonym nad samą graniczną rzeką Bug.

– Mieszkam w bloku, którego okna skierowane są na granicę z Białorusią, to może kilometr z kawałkiem od granicy. Było kilka minut po godz. 6 rano, kiedy usłyszałem dość głośny dźwięk silnika, tak jakby nad budynkiem przełatywała motolotnia. Obiekt poruszał się z dużą prędkością, bo kiedy wybiegłem na balkon, niczego już nie spostrzegłem. Słychać było tylko oddalający się dźwięk silnika – opowiadał „Wyborczej” Waldemar Zakrzewski, pracownik starostwa powiatowego we Włodawie.

Po kilkunastu minutach pracownicy starostwa mieszkający w gminie Wyryki usłyszeli głośny wybuch. – Tak, jakby coś eksplodowało – opowiadali.

Wyrykami Wolą wstrząsnął potężny wybuch dokładnie o godz. 6.30.

– Latał tu wojskowy samolot, dwa razy się zakręcił, a potem był wystrzał. I ten dron, chyba dron spadł na dach. Jak strzeliło, to wyleciałem przed dom. Wielka chmura dymu była i smród siarki – mówi Stanisław Staszewski, który razem z innymi sąsiadami w panice wybiegł na ulicę.

– To był potężny okropny huk, aż mnie z łóżkiem podniosło. Nie wiedziałem, co się dzieje, wybiegłem z domu, zobaczyłem samolot na niebie – stwierdza jego sąsiad.

A pani Joanna dodaje: – Akurat leżałam w łóżku. Był najpierw taki świst, a później taki huk, że nie wiedziałam, co się działo. Aż z łóżka wstałam i pobiegłam do okna.

Bezpośrednio po wybuchu część mieszkańców Wyryk Woli wybiegła przed domy. Niektórzy w piżamach i kapciach. – Wszyscy są spanikowani. Czekamy, co wydarzy się dalej. Spokojnie nie jest – relacjonował „Wyborczej” jeden z mieszkańców.

Zdołali zgasić część drona

Zestrzelony dron spadł na jeden z budynków – dwupiętrowy dom, w którym mieszkało małżeństwo 70-latków – został w znacznym stopniu zniszczony. Jego dach przestał istnieć, runęła także jedna ze ścian. Seniorzy zajmowali pomieszczenia na parterze i prawdopodobnie dzięki temu nic im się nie stało. – Dobrze, że byli na parterze, bo jakby spali na górze, to



• Wohyń w pow. radzyńskim. Fragmenty zestrzelonego rosyjskiego drona FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



nieciekawie by było – komentował pan Stanisław z Wyryk Woli, sąsiad 70-latków.

– Coś strasznego! Wybuch i strach okropny, co to mogło być... – dodaje jego żona.

Małżeństwo z uszkodzonego domu poranek spędziło w Urzędzie Gminy Wyryki. Wójt zaprosił ich na śniadanie. – Poszkodowane małżeństwo zdołało zgasić część drona już wewnątrz domu – informował przed południem Piotr Gągoł, wicestarosta włodawski.

I dodał: – Zapewniliśmy właścicielom domu pomoc psychologiczną. Zabezpieczone zostało także bydło hodowane na terenie ich gospodarstwa, na miejsce przyjechała inspekcja weterynaryjna.

Szcątki zestrzelonego drona doszczętnie zniszczyły nie tylko dach budynku i jedną ze ścian. Także strop między poddaszem a piętrem.

– Jest tam dziura o średnicy ok. dwóch metrów – opowiada „Wyborczej” jeden ze świadków.

Wstępnie straty szacuje się na 200-250 tys. zł, ale jeżeli dom nie będzie możliwy do użytkowania, wtedy te szacunki wzrosną dwukrotnie.

Uszkodzony został też zaparkowany na podwórku samochód osobowy. Należał do właścicieli posesji.

Z powodu pracy służb w Wyrkach i pobliskich Kaplonosach odwołano w środę lekcje w szkołach. W południe w starostwie powiatowym we Włodawie zebrał się sztab kryzysowy z udziałem wojewody lubelskiego, policji i wojska.

W tym czasie w Wyrkach Woli teren, gdzie doszło do upadku fragmentu drona, zabezpieczało wojsko. Na miejscu pracował zespół prokuratorów. Towarzyszyli mu policjanci i żandarmi.

Zamość, Bełchatów, Elbląg...

Na Lubelszczyźnie szczątki rosyjskich dronów spadły także pod Białą Podlaską w miejscowości Czosnówka i Krzywowierzba (teren graniczy z Białorusią), a także w rejonie wsi Cześniaki i Niewirków pod Zamościem (granica z Ukrainą). Cześniaki i Niewirków to ok. 120 km w linii prostej od Wyrk Kolonii.

„W dniu 10 września 2025 r. Prokuratura Okręgowa w Zamościu została zawiadomiona o ujawnieniu na w okolicach cmentarza w miejscowości Cześniaki pow. zamojski elementów drona w postaci statecznika. Miejsce ujawnienia w/w elementów zostało zabezpieczone przez służby. Jednocześnie są prowadzone czynności zmierzające do odnalezienia i zabezpieczenia pozostałych fragmentów uszkodzonego drona” – informował w środę przed południem rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu Rafał Kawalec. I dodawał: – Wspomniany obiekt najprawdopodobniej został zestrzelony po godz. 3. Z dotychczasowych ustaleń nie wynika, aby ktokolwiek został pokrzywdzony. Na miejscu ujawnienia fragmentów drona prowadzone są oględziny przez prokuratorów Wydziału Pierwszego Śledczego Prokuratury Okręgowej w Zamościu i Wydziału 8 Wojskowego Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Mieszkańcy Cześniaków pod Zamościem, gdzie mieszka ok. 500 osób, nigdy nie widzieli tyłu służb i dziennikarzy, co w środę, 10 września. O tym co się wydarzyło w nocy mówiła w śro-

dę cała wieś. Ok. godziny pierwszej mieszkańcy wybudził huk myśliwców. Statecznik drona został odnaleziony niedaleko cmentarza.

– W nocy o godz. 3.20 usłyszeliśmy wybuch. Był potężny. Nigdy nie słyszałem wybuchu bomby, ani rakiety. Hałas był pięciokrotnie większy niż wtedy, gdy pęka opona w tirze. Wyskoczyłem z łóżka. Myślałem, że to wybuch z pieca w naszej suszarni. Trwają właśnie zbiory chmielu, który w niej suszymy. Poszedłem sprawdzić. Tam nic się nie stało. Po około 10 minutach po wybuchu wszystko ucichło. Dopiero rano dowiedzieliśmy się, że to wybuch rakiety. Wujek, który mieszka w sąsiedniej miejscowości, wybudzony hałasem myśliwców, widział lecącą rakietę – opowiada pan Rafał Jagiello, mieszkaniec Cześniaków.

Lekcje w szkole w Cześniakach zaczęły się od apelu, który miał wyciszyć emocje po nocnych przeżyciach. – Chcieliśmy, żeby dzieci były bezpieczne. Mówiliśmy im o tym, że w przypadku znalezienia jakiegoś dziwnego przedmiotu, substancji nie dotykały tego, natychmiast powiadomiły dorosłych. Zapewniliśmy, że żołnierze czuwają nad naszym bezpieczeństwem – mówi dyrektorka Joanna Zosik-Kalbarczyk.

Zabrakło mu paliwa

Dron spadł także na terenie gminy Mniszków w powiecie opoczyński (woj. łódzkie). – Dowiedziałam się o tym z Facebooka. Później policja odcięła okolicę. – Najbardziej irytuje mnie fakt, że jesteśmy w centralnej Polsce. A rosyjskie drony dotarły aż tutaj – mówi „Wyborczej” mieszkanka Mniszkowa.

Obiekt zauważył z drogi jeden z mieszkańców, który w środę, po godzinie 7 jechał do pracy. Zadzwoił na numer alarmowy i do wójta. Obiekt znajdował się 60-70 metrów od drogi. Spadł na pola. Pojedyncze domy są w odległości jakichś 400 metrów.

Według portalu epiotrkow.pl i Strefa.fm dronowi miało się skończyć paliwo. Urząd Wojewódzki w Łodzi nie potwierdza tej informacji. – Jest jeszcze za wcześnie, aby powiedzieć, czy dron został zestrzelony, czy też zabrakło mu paliwa – zaznacza rzecznik wojewody Tomasz Puchalski.

Części dronów spadły w sumie w 19 miejscach. Nie tylko na Lubelszczyźnie i w woj. łódzkim, ale także Oleśnie pod Elblągiem (woj. warmińsko-mazurskie). ●

Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

Putinowi właśnie o to chodzi, żeby siać panikę

Wrzucamy w przestrzeń informacyjną to, czego oczekują Rosjanie, czyli strach. I ten strach jest ważniejszy od dronów. Bo to strach będzie budził frustrację, napięcie.

ROZMOWA Z

PROF. DANIELEM BOĆKOWSKIM,
ekspertem ds. bezpieczeństwa cywilnego,
kierownikiem Zakładu Socjologii, Polityki i
Bezpieczeństwa Uniwersytetu w Białymstoku

AGATA SAWCZENKO: Obudził mnie dziś rano telefon z informacją o ataku dronów. Mieszkam w Białymstoku, czyli dość blisko granicy z Białorusią. Co mam dziś robić? Jak się zachowywać?

PROF. DANIEL BOĆKOWSKI: W Białymstoku jesteśmy przyzwyczajeni do różnego rodzaju sytuacji, które dzieją się na granicy. Drony to nic nadzwyczajnego – mieliśmy już przecież upadek drona w Terespolu.

A co dziś robić? No cóż, musimy po prostu spokojnie słuchać informacji ze sprawdzonych źródeł, ponieważ niemal na pewno za chwilę będziemy bombardowani rosyjską dezinformacją.

Do takich sytuacji jak ta z dzisiejszej nocy musimy się też po prostu przyzwyczaić, bo prawdopodobnie będą działać się częściej. To nawet nie jest kwestia bezpieczeństwa, ale kwestia psychologiczna.

Rosjanie zaczęli testować Polskę, sprawdzać, jak działa nasza obrona przeciwlotnicza, jak działają nasze systemy reagowania kryzysowego, jak działają nasze systemy alarmowe i jak działa społeczeństwo. W tych dzisiejszych atakach dronów nie ma przypadków: mamy ćwiczenia Zapa, mamy nocne naruszenia granicy, mamy informacje o Unii Europejskiej, o tym, że na wschodzie UE zwiększamy bezpieczeństwo, o zwiększonych dotacjach dla Polski na obronę granicy, mamy informacje o tym, że Trump zastanawia się, co zrobić. Te nocne drony to jeszcze jedna szpila dla Białego Domu.

Niby szpila dla Białego Domu, ale przecież chodzi o nasze bezpieczeństwo.

– Dlatego patrzymy na to, co się dzieje. Nie popadamy w panikę, bo panika jest celem zarówno operacji rosyjskich, jak i białoruskich. Mamy teraz dać się złapać w taką pułapkę informacji i strachu, że grozi nam wojna, że Rosjanie nas atakują, że nie potrafimy odpowiedzieć, że tak naprawdę powinniśmy odpuścić to wszystko, dać sobie spokój z Ukrainą. Rosjanie chcą, byśmy myśleli, że warto poczekać, aż wojna się skończy i żadne szahidy nie będą latać przez naszą granicę.

Putin i Łukaszenka sprawdzają, jak działa Polska, jak działa nasza obrona i system mo-



• Czeńniki. Tu spadł jeden z zestrzelonych rosyjskich dronów bojowych, które naruszyły przestrzeń powietrzną Polski, 10 września 2025 r.

FOT. PATRYK OGORZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nitorowania. A według pana jak jest? Działają dobrze?

– Uczymy się na błędach. Proszę pamiętać, że gdy jesteśmy w stanie pokoju, wiele procedur jest zupełnie innych, niż kiedy byłibyśmy w stanie wojny. To jest kwestia działań i podejmowania decyzji – na przykład o zestrzeliwaniu statków powietrznych – i tak dalej. Ponieważ cały czas jesteśmy testowani, nasze procedury siłą



Nie popadajmy w panikę, bo panika jest celem zarówno operacji rosyjskich, jak i białoruskich. Mamy teraz dać się złapać w taką pułapkę informacji i strachu, że grozi nam wojna, że Rosjanie nas atakują, że nie potrafimy odpowiedzieć, że tak naprawdę powinniśmy odpuścić to wszystko, dać sobie spokój z Ukrainą

PROF. DANIEL BOĆKOWSKI

rzeczy ulegają zmianom, dostosowując się do realiów. To kwestia analizy zagrożeń i rozpoznania, skąd nadlatują drony, jakimi korytarzami posługują się Rosjanie przy atakach. Jest to także kwestia koordynacji naszych sił sojuszniczych i ukraińskich. Za każdym razem, kiedy następuje atak, stawiamy w gotowości naszą obronę powietrzną.

W nocy Ukraińcy na podstawie trajektorii dosyć szybko wyliczyli, że seria dronów prawdopodobnie przeleci na teren Polski. I to pewnie spowodowało też, że mogliśmy wszystko śledzić i zareagować. Tym razem dzięki rozpoznaniu nie tylko mieliśmy świadomość operacyjną, ale też – jak wynika z raportów – udało się kilka tego typu jednostek strącić. Takie działania pokazują, że zagrożenie z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa było już znacznie wyższe niż dotychczas.

Zacząłam od pytania o Białystok, bo oboje tu mieszkamy. Ale drony poleciały trochę bardziej na południe.

– Putin zdecydował się na puszczenie dronów nad Ukrainą, bo wie, że Białoruś też nie zawsze lubi, jak jej te drony latają nad głową. Zdarzało się, że białoruska obrona przeciwlotnicza potrafiła zastrzelić rosyjskie drony. Białoruś nie chce ryzykować. Nie chce, by drony na Polskę leciały właśnie od jej strony, bo tu sytuacja już jest nieciekawa.

Zamknęliśmy przecież całkowicie granicę z Białorusią, włącznie z ruchem pociągów, a to jest bardzo bolesne dla Białorusi. Przejścia kolejowe z Polską są dla niej bardzo ważne gospodarczo, to tu przecież przebiegają szlaki handlowe.

Pamiętajmy, że cały czas to Ukraina jest głównym celem rosyjskich ataków. Ale też miejmy świadomość, że te ataki nie były kompletnie przypadkowe. Te drony, które uderzyły na zachodnią Ukrainę, szły określonymi korytarzami powietrznymi wzdłuż północnej granicy Ukrainy, a potem do granicy pomiędzy Ukrainą a Białorusią. I dlatego wtargnęły do Polski m.in. na wysokości Terespolu, ale też leciały i w kierunku Jasionki, i – można powiedzieć – Rzeszowa. Bezpośrednia więc szansa, że coś będzie leciało w kierunku Białegostoku czy na przykład Sokółki jest niemal zerowa. To nie tędy przechodzą wykorzystywane korytarze powietrzne.

Pomimo całej eskalacji napięcia pomiędzy Białorusią a Polską myślę, że Białoruś nie ma ochoty na to, by dostarczać dodatkowej eskalacji dla tych rosyjskich działań.

Czyli można powiedzieć, że w Białymstoku jest bezpieczniej niż w Lublinie, Białej Podlaskiej, Rzeszowie?

– Nie ma dziś w Polsce miejsca niebezpiecznego. W Białymstoku jest całkowicie bezpiecznie, w Białej Podlaskiej jest bezpiecznie, bezpiecznie jest również w Lublinie. Nic nam konkretnie nie zagraża, nie ma możliwości, by te drony dotarły do Polski. One lecą praktycznie przez całą przestrzeń Ukrainy. I to nie pojedyncze sztuki. Rosjanie wysyłają ich całe chmary, setki.

W jednej grupie są drony bojowe, wabiki, rakiety. Ukraina je rozpoznaje poprzez systemy radarowe i sondażowe, jest w stanie przeliczyć korytarze i potencjalne miejsca uderzeń. I dlatego jest w stanie także nas o nich alarmo-

Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

wać, zwłaszcza kiedy nie mówimy o jednym – nazwijmy to – przypadkowym dronie, który gdzieś się zaplątał, tylko mówimy o co najmniej 10 dronach, które wtargnęły w taki czy w inny sposób, de facto intencjonalnie w naszą przestrzeń powietrzną. Część z nich jest niszczona już podczas przelotu przez Ukrainę.

Mówi pan, że bezpiecznie jest w dużych miastach na wschodzie Polski. Ale dużo tu u nas przecież mniejszych miejscowości, małych wsi.

– Powiedzmy sobie szczerze – miejscowości przygraniczne już są przyzwyczajone. Taka jest brutalna prawda, bo niestety wojna toczy się tuż za naszą granicą. Tę wojnę w niektórych przypadkach słychać tu u nas, na przykład kiedy Rosjanie atakują ukraińskie cele tuż przy polskiej granicy.

W tych miejscowościach przygranicznych już od dawna czuć nacisk, jeśli chodzi o przejścia graniczne. A do wtargnięć dronów już się przyzwyczailiśmy, bo przez nasze tereny przechodzą korytarze przemytnicze. Co chwilę więc latają tu drony lub balony z papierosami. One krzywdy raczej nie robią. Pewnie, mogą spaść, ale co najwyżej zrobią gospodarzowi dziurę w dachu.

No ale teraz mamy do czynienia nie z dronami przemytniczymi, tylko z bojowymi. To wzbudza dużo więcej niepokoju. Powinniśmy się jakoś przygotować do najbliższych dni? Powinniśmy przed dzisiejszą nocą zatankować do pełna auto, kupić dodatkową zgrzewkę wody, zapakować do plecaka kolejne konserwy?

– Nie róbmy dodatkowych zakupów.

Putinowi właśnie o to chodzi, by siać niepokój, panikę.

Proszę zauważyć: my właśnie rozmawiamy na temat zagrożenia, na temat potencjalnego ataku, na temat tego, jak się przygotować. A więc wrzucamy w przestrzeń informacyjną to, czego oczekują Rosjanie – strach. I ten strach jest ważniejszy od dronów. Bo to strach będzie budził frustrację, napięcie. A to napięcie będzie ukierunkowane potem informacyjnie na to, że nie jesteśmy zdolni do obrony, że jesteśmy słabi, że dajmy sobie spokój, bo to nie nasza wojna. Na razie więc myślimy o tym, że nic nam na głowy nie spadnie, nie dawajmy się panice i nie wykupujemy towaru ze sklepów. ●

Rozmawiała Agata Sawczenko

Polacy szukają informacji, znajdują dezinformację

Nie wygląda jednak na to, żeby rosyjskie drony nad Polską były skoordynowane z akcją rozprzestrzeniania fałszywych informacji. Dezinformacja po prostu jest.

Joanna Sosnowska

W sytuacjach dużego napięcia, a taką jest właśnie naruszenie polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony, w serwisach społecznościowych pojawia się szum informacyjny. Tak jest i tym razem.

Już pojawiają się głosy – choć na razie nieliczne – osób prezentujących tzw. „antywojenne” podejście, czyli de facto wpisujących się w rosyjskie narracje. Pojawiają się zatem wpisy choćby w stylu „nie trzeba było zaczepiać Rosji”.

Marek Meissner, analityk wojskowy, na X napisał: „Zaczyna się jazgot rosyjskich dronów na dwóch nogach »nie trzeba było zaczepiać Rosji«. »Ukraina wciąż ga Polskę do wojny«. Na razie wygląda to na spontaniczną akcję, ale nie wykluczam koordynacji z rosyjskim atakiem”.

Fundacja INFO OPS Polska na X alarmuje, że „rosyjskie kanały propagandowe adresowane do odbiorców w Polsce intensyfikują przekazy mające podważyć wiarygodność polskich instytucji, wywołać niepokój społeczny oraz dyskredytować sojuszników”.

„Rosyjska propaganda stosuje (w tej chwili) zestaw powtarzalnych ram narracyjnych:

- minimalizacja („rzekomo”),
- zacieranie sprawstwa („nieznane obiekty”),
- przerzucanie winy na Ukrainę,



• Plakaty z rosyjską dezinformacją na ulicach Warszawy, 4 czerwca 2024 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

- ośmieszanie reakcji Polski, „nic nadzwyczajnego”,
- odwracanie chronologii wydarzeń i relacji sprawca – ofiara („Polska eskaluje”)
- instrumentalne przywoływanie zdarzeń z 2022 r (upadek rakiety w Przewodowie) w celu podważania wiarygodności komunikatów ADM / GOV RP”.

Mateusz Zimmerman, dziennikarz Onetu, zebrał zrzuty ekranu pokazujące, że już część osób podaje w wątpliwość, czy drony na pewno są rosyjskie.

Pojawiły się też już doniesienia – obecnie niepotwierdzone – że dron rozbił się w Zamościu. Jak jednak informuje ukraiński kanał na Telegramie, wideo to przedstawia płonącą taksówkę, a nie płonącego drona.

Owszem, „Dziennik Wschodni” informuje, że dron rozbił się, ale w Cześnikach, 40 km od Zamościa.

Inny dron rozbił się też w okolicy Zamościa, ale kilka dni temu. I do tej pory nie potwierdzono, że był to dron rosyjski.

Cele dezinformacji rosyjskiej

Rosyjska dezinformacja ma na celu wzbudzenie chaosu i niepewności w społeczeństwie. Ma ona budzić przekonanie, że:

- polskie instytucje nie działają,

- polskie wojsko jest niewydolne,
- Polska będzie porzucona przez sojuszników,
- to nie nasza wojna,
- Ukraina na siłę chce nas wciągnąć do konfliktu.

– Jesteśmy państwem strategicznym w kontekście wojny w Ukrainie i Rosja doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Wie też, że politycy podejmują decyzje, badając opinie społeczne, a na te opinie można wpływać poprzez to, co widzimy głównie w serwisach społecznościowych czy na platformach internetowych – mówiła niedawno Maia Mazurkiewicz, prezeska zarządu Fundacji PZU, ekspertka ds. dezinformacji w rozmowie z Wyborcza.biz.

Wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk poprosił na X, żeby podawać dalej tylko sprawdzone informacje.

„W związku z pojawiającymi się informacjami proszę, aby przekazywać dalej tylko informacje przekazywane przez wojsko i przez służby państwowe. Na miejscu działań jest Premier Donald Tusk. Odebraliśmy komunikat od dowódcy operacyjnego gen. Klisza, który bezpośrednio zajmuje się ochroną polskiej przestrzeni powietrznej” – napisał. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392306

JUTRO W „WYBORCZEJ”

PRZEWODNIK KULTURALNY

**Wystawy, na które czekamy.
Festiwale, premiery, koncerty.
Czego nie można przegapić jesienią**

KRZYŻÓWKI

na jesienne wieczory

NAJCZĘSTSZE KONTUZJE BIEGACZY

**Skąd się biorą i jak ich uniknąć.
Czy biegacze 45+ są bardziej narażeni
na kontuzje? - tłumaczy fizjoterapeuta**

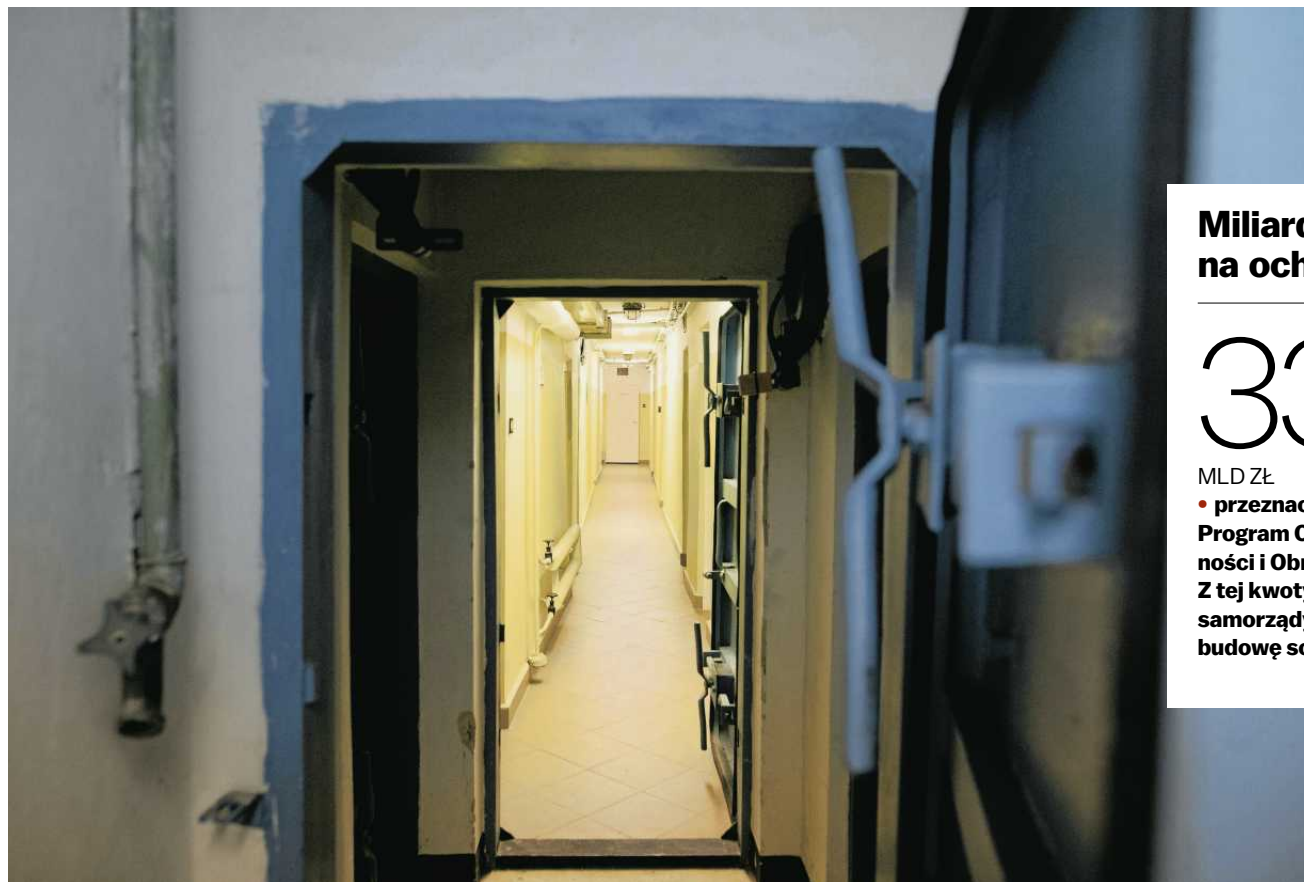


Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

Schrony to nasza pięta Achillesowa

Tylko 4 proc. Polaków ma się gdzie schronić w przypadku wybuchu wojny w Polsce.

NIK alarmował, że obrona cywilna nie istnieje, a obywatele nie wiedzą, gdzie w razie zagrożeń mogą szukać bezpiecznego schronienia. W tym temacie długo jeszcze może się nic nie zmienić.



• Jeden z kilkunastu schronów miejskich w Lublinie FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Justyna Sobolak

Po nocnym, wielokrotnym naruszeniu przestrzeni powietrznej Polski przez rosyjskie drony, ze zdwojoną siłą wrócił temat miejsc ewentualnego schronienia. Silnie wybrzmiewa dzisiaj pytanie, co robić, gdzie ewentualnie szukać ochrony, w razie gdyby doszło do zbrojnego ataku.

Niestety, odpowiedź nie jest zadowalająca. W Polsce brakuje miejsc bezpiecznego ukrycia.

Wielkie liczenie

Kilka miesięcy po wybuchu wojny w Ukrainie, dokładnie w październiku 2022 r. rząd PiS polecił Państwowej Straży Pożarnej policzenie schronów w Polsce. Akcja trwała do lutego 2023 r. na terenie całego kraju. Liczono nie tylko schrony, ale i tzw. miejsca ukrycia i doraźnego schronienia.

Wyniki przedstawiono niedługo później, w dość optymistycznej formule, ogłaszając, że w naszym kraju 47 mln Polaków może znaleźć schronienie w razie wybuchu wojny.

Ale wnikliwi, jeśli przeanalizowali dokładnie dane, mogli złapać się za głowę. Owszem, straż pożarna doliczyła się 224 tys. miejsc dla 47 mln osób, ale to miejsca doraźnego ukrycia. Problem w tym, że chronią jedynie przed... warunkami atmosferycznymi, czyli deszczem lub gradem. To piwnice, garaże podziemne, szkoły, kościoły. Równie dobrze można było policzyć nasze mieszkania i domy.

Miejsc, które realnie mogą stanowić schronienie doliczono się zaledwie 2 tys. Mogą pomieścić tylko 300 tys. osób. To miejsca, które ochronią przed nadciśnieniem fali uderzeniowej, skutkami wstrząsu, odłamkami bomb i pocisków,

promieniowaniem, środkami trującymi, czynnikami rażącymi.

– To, że teraz schrony trzeba było inwentaryzować i liczyć, jest efektem kilkunastoletnich systemowych zaniedbań wszystkich rządów. Schrony i ukrycia, czyli tzw. budowle ochronne, były w Polsce dokładnie zinwentaryzowane. Ewidencje prowadziły inspektoraty obrony cywilnej, a po ich likwidacji wojewodowie i samorządy. Od kilku lat niektóre samorządy, na czele z Warszawą, oraz kilku wojewodów zaniechało ewidencji budowli ochronnych – mówił w rozmowie z Wyborcza.biz Michał Szafranski, specjalista ds. budowli ochronnych, twórca strony www.schrony.edu.pl.

Przypominał, że w Warszawie decyzję o likwidacji ewidencji budowli ochronnych podjęła prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz. – Etab pracownika, który latami odpowiadał za schrony i ukrycia zlikwidowano, a wykazy z adresami, aktualizowane jeszcze na początku lat dwutysięcznych, zaginęły. Prawdopodobnie trafiły na makulaturę. W tej chwili mamy taką sytuację, że niektóre miasta i województwa wykazują liczbę budowli ochronnych na poziomie 0. Nie dlatego, że fizycznie takie schrony i ukrycia nie zostały tam zbudowane, tylko dlatego, że kiedyś zaniechano prowadzenia ewidencji i nikt nie wie, ile takich obiektów się znajduje – podawał.

Zwrócił jeszcze uwagę na to, że przeważająca większość schronów i ukryć w Polsce jest w złym stanie i nie spełnia warunków do bezpiecznego użytkowania.

– Są to obiekty, które wymagają kapitalnych remontów. Takie pomieszczenia po przystosowaniu mogą osłabić promieniowanie z opadu pro-

mieniotwórczego, zabezpieczyć przed odłamkami i niewielkim podmuchem fali uderzeniowej. Jednym słowem – mogą pełnić funkcję prostych ukryć doraźnych, ale wymagań dla schronów przeważnie nie spełniają – podał.

Do tego, jak dodawał, problemem jest brak systemu oznakowania i komunikowania się ze społeczeństwem. – Społeczeństwo w Polsce nie jest w ogóle przeszkolone, mało tego, w ogóle nie wiadomo, gdzie są miejsca ukrycia. Jeśli ktoś zechce intuicyjnie do piwnicy budynku, to prawdopodobnie pomoże mu to przed wybuchami bomb, ale już przed zagrożeniem ABC, czyli atomowo-biologiczno-chemicznym – nie – podkreślał.

NIK: obrona cywilna nie istnieje

Swoją kontrolę przeprowadziła również Najwyższa Izba Kontroli. Analizę dokonywała w latach 2020-2023 w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej, 16 urzędach wojewódzkich, 16 starostwach powiatowych oraz 32 urzędach gmin.

Wnioski: w Polsce na miejsce w schronach może liczyć niecałe 4 proc. mieszkańców, obrona cywila nie istnieje, a obywatele nie wiedzą, gdzie w razie zagrożeń mogą szukać bezpiecznego schronienia.

W raporcie wskazano, że jedną z głównych przyczyn złej sytuacji w zakresie dostępności schronów jest brak podstawowych przepisów wskazujących odpowiedzialnych za zarządzanie budowlami ochronnymi, określających ich niezbędne wyposażenie oraz wymogi techniczne, jakie muszą spełniać, czy choćby definiujących czym jest schron.

Przepisy i pieniądze są, na efekty będzie trzeba poczekać

Prace nad poprawą sytuacji przyspieszyły. W grudniu 2024 r. Sejm przyjął ustawę o ochronie ludności i obronie cywilnej.

Najważniejszym elementem ustawy jest rozpisanie zadań, które należy zrealizować w ramach kluczowych obszarów, tworzących komfort bezpieczeństwa dla mieszkańców naszego kraju. Zarówno w czasie pokoju, jak również w czasach szczególnych – podkreślił podczas procedowania ustawy wiceminister MSWiA Wiesław Leśniakiewicz.

Ustawa po raz pierwszy definiuje pojęcia takie jak pomoc doraźna, pomoc humanitarna, społeczna odporność i zasoby ochrony ludności, których nie było dotąd w porządku prawnym. Określa zadania ochrony ludności w czasie pokoju i w czasie wojny; organy i podmioty realizujące zadania ochrony ludności oraz zasady planowania zasobów na potrzeby ochrony ludności i obrony cywilnej.

Proponowane rozwiązania zawierają zasady funkcjonowania systemu wykrywania zagrożeń, ostrzegania, powiadamiania i alarmowania o zagrożeniach; zasady użytkowania obiektów zbiorowej ochrony, a także zasady funkcjonowania i organizacji obrony cywilnej oraz sposób powoływania personelu do obrony cywilnej.

Samorządy będą budować schrony

W maju tego roku rząd przyjął z kolei Program Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026.

Program obejmuje sześć głównych obszarów tematycznych, które wzmacniają system ochrony ludności i obrony cywilnej w Polsce.

• Pierwszy z nich to obiekty zbiorowej ochrony, czyli budowle ochronne, miejsca doraźnego schronienia oraz centralna ewidencja takich obiektów.

• Drugi – zabezpieczenie logistyczne i zapewnienie ciągłości dostaw, w tym uzupełnienie zasobów oraz zapewnienie podstawowych usług w sytuacjach kryzysowych.

• Trzeci obszar dotyczy utrzymania i rozwoju podmiotów ochrony ludności, takich jak krajowy system ratowniczo-gaśniczy (KSRG), Państwowe Ratownictwo Medyczne czy organizacje pozarządowe. W jego ramach przewidziano m.in. zakup sprzętu ratowniczego i logistycznego oraz realizację zadań z zakresu pomocy humanitarnej.

• Kolejne obszary to edukacja, szkolenia oraz zaplecze szkoleniowe, obejmujące działania edukacyjne, organizację szkoleń oraz badania i rozwój w dziedzinie ochrony ludności.

• Piąty obszar obejmuje Bezpieczną Łączność Państwową oraz systemy alarmowania, ostrzegania i powiadamiania, które mają kluczowe znaczenie w sytuacjach zagrożenia.

• Ostatni, szósty obszar zakłada utworzenie Korpusu obrony cywilnej – personelu oraz krajowej rezerwy obrony cywilnej, a także oznakowanie podmiotów realizujących te zadania.

W latach 2025-2026 na realizację programu przeznaczono odpowiednio 16,7 mld zł i 17,2 mld zł. Z tej kwoty 2,38 mld zł samorządy dostaną na budowę schronów.

Deweloperzy też uwzględnieni

Rząd w zakresie powiększania bazy miejsc, w których można byłoby się schronić, uwzględnił również deweloperów. Każdy budynek wielorodzinny i obiekt użyteczności publicznej, dla którego wniosek o pozwolenie na budowę zostanie złożony po 31 grudnia 2025 r., będzie musiał być tak zaprojektowany, by możliwe było zorganizowanie w nim miejsc doraźnego schronienia.

Deweloperzy czekają na doprecyzowanie przepisów, by wiedzieć, jak od przyszłego roku budować nieruchomości, już jednak szacują, że podniesie to koszty inwestycji nawet o 30 proc.

Choć kwestia budowy schronów przyspieszyła, to na efekty będzie trzeba poczekać kilka do-
brych, jeśli nawet nie kilkanaście lat. ●

Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

Nie ma mowy o przypadku. To złamanie prawa międzynarodowego przez Rosję

Nie jesteśmy w stanie wojny, a Rosja naruszyła naszą przestrzeń powietrzną. To kolejny, bardzo niebezpieczny etap testowania naszej obronności – mówi gen. Mieczysław Bieńkiewicz.

ROZMOWA Z
GEN. MIECZYSLAWEM BIENKIEM,
doradcą szefa MON

DOROTA ROMAN: Rosyjskie drony nad Polską i naruszenie naszej powietrznej granicy, to już atak, czy ciągle prowokacja?

GEN. MIECZYSLAW BIENIEK: To była zorganizowana rosyjska prowokacja. To, co się wydarzyło w naszej przestrzeni powietrznej ostatniej nocy ze strony Rosji to świadome wrogie działanie ich sił zbrojnych.

Nie ma mowy o przypadku. Jednocześnie wlot nad nasze terytorium kilkunastu dronów świadczy o zaplanowanej akcji ze strony Moskwy. Co istotne połączonej z kolejnym zmasowanym atakiem dronowym skierowanym tej doby przez Rosję na Ukrainę.

Nie mam złudzeń, że to jawne złamanie prawa międzynarodowego przez Rosję. Przecież nie jesteśmy w stanie wojny z żadnym państwem na świecie, a Rosja nie wypowiadając

wojny, naruszyła polską przestrzeń powietrzną, czyli państwa członkowskiego NATO.

Nie zapomnijmy także, że za kilka dni rozpoczynają się przy naszej granicy białorusko-rosyjskie manewry ZAPAD. Rosji zależy na budowaniu poczucia zagrożenia, a to oznacza konieczność jeszcze większej mobilizacji naszych i natowskich sił zbrojnych.

Nie ulega wątpliwości, że to kolejny, bardzo niebezpieczny etap testowania naszej obronności, ale i co bardzo istotne: wiarygodności NATO.

Nasza przestrzeń została wielokrotnie naruszona. Czy to „testowanie” nie balansuje już na pograniczu po prostu zbrojnego ataku?

– Rosja coraz bardziej przesuw granice badania naszej obrony, naszej militarnej, wojskowej reakcji na sytuacje bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa kraju i obywateli.

Ale to nie był atak zbrojny. Nie jesteśmy w stanie wojny.



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mieczysław Bieńkiewicz

• Generał w stanie spoczynku, weteran misji w Iraku i Afganistanie, w 2007 roku pełnił funkcję doradcy ds. wojskowych Ministra Obrony Afganistanu, były zastępca dowódcy strategicznego NATO.

Procedury wojskowe i administracyjne zadziałały?

– Tak. Na rozkaz Dowódcy Operacyjnego RSZ natychmiast uruchomiono procedury obronne. Polskie, ale i so-

jusznicze systemy radiolokacyjne śledziły nad naszym terytorium przelot kilkunastu obiektów, a te, które zostały uznane przez wojsko za zagrożące naszemu bezpieczeństwu, zostały zestrzelone. W akcji brał udział także tankowiec powietrzny, samolot przeznaczony do zaopatrywania innych samolotów w paliwo podczas lotu. W zagrożone rosyjskimi bezzałogowcami rejony skierowano F-35, F-16, śmigłowce Mi-17, Mi-24 oraz black hawka.

Wzmocniliśmy system rozpoznania elektronicznego, a na wyższy stan gotowości bojowej podniesione zostały wszystkie nasze posterunki radiolokacyjne dotyczące obserwacji powietrznej i również wzrokowej.

Artykuł 4. Traktatu Północnoatlantyckiego mówi, że kraje członkowskie NATO będą się wspólnie konsultowały, gdy w ocenie jednego z sojuszników zagrożona jest jego integralność terytorialna, niezależność polityczna lub bezpieczeństwo. Powinniśmy bardziej naciskać na umiędzynarodowienie wydarzeń i większego wsparcia.

– To już polityka, ja odnoszę się do spraw wojskowych. Art. 4 oznacza dyplomatyczną reakcję na zagrożenie. Tutaj konsultacja międzynaro-

dowa w przestrzeni wojskowej zadziała.

W praktyce i w obliczu wojny w Ukrainie nie ma praktycznie dnia bez wojskowej konsultacji międzynarodowej dotyczącej reakcji na określone zbrojne działania Rosji.

Polskie siły współdziałały z NATO, zareagowano odpowiednio i wzorcowo, czyli po wykryciu sygnału, że rosyjskie drony lecą w kierunku Polski, a więc na teren państwa członkowskiego Sojuszu natychmiast zostały uruchomione wszystkie przewidziane procedury, samoloty były gotowe do działania i dyżurowały w strefach i w przygotowaniu do ewentualnego ich zestrzelenia.

Zaznaczę, że to nie była „jakaś drobnostka”, ale pierwsze tego typu zmasowane i wrogie działanie militarne nad naszym terytorium od rozpoczęcia pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Ich drony zostały zestrzelone, decyzja naszych wojskowych i ich reakcja była natychmiastowa i skuteczna. I to jest właśnie współdziałanie.

I apel do mieszańców. Rzecz teraz w znalezieniu pozostałości po zestrzelonych dronach. Nie dotykać dronów tylko powiadomić policję, wojsko, służby. To ważne, bo nie wiemy jeszcze, czy maszyny nie były na przykład uzbrojone. ●

Premier Donald Tusk apeluje o porozumienie

Donald Tusk zwrócił się do polityków wszystkich opcji o jedność w obliczu zagrożenia. Potem swoje konferencje zorganizowała prawicowa opozycja i zaczęła się krytyka rządzących.

W środę rano premier Tusk zwołał nadzwyczajne posiedzenie rządu. Mówił, że konsultuje się z Pałacem Prezydenckim, powtarzał, że atak nie ma precedensu, stąd kluczowa jest jedność. Przed posiedzeniem rządu i potem w Sejmie, gdzie występował przed posłami, mówił o prowokacji. Podkreślał, że jednym z celów tego typu akcji jest sianie zamętu, strachu i granie na konflikt między konkurującymi na co dzień stronnictwami politycznymi.

– Celem jest wpływ na sytuację wewnętrzną, jedność eliminuje ryzyka dezinformacji – mówił Tusk.

Premier przestrzegł, że akcja dronów to część większej operacji. Za chwilę Rosja i Białoruś rozpoczynają manewry wojskowe Zapad. Już we wtorek rząd zdecydował o zamknięciu przejść granicznych z Białorusią. Była mowa o możliwych prowokacjach, agresji. Kilka godzin później nad Polskę wleciały drony.

– Kontekst jest oczywisty. Tym razem to coś więcej niż manifestacja

i prowokacja – ocenił premier w Sejmie. Dziękował dowódcom, żołnierzom, służbom, które zostały postawione w stan gotowości.

Wyjaśnił też, co w ciągu najbliższych godzin będzie się działo na scenie międzynarodowej. Że Polska liczy na realne działania. Tym razem nie wystarczy uruchomienie art. 4 traktatu NATO, który mówi o konsultacjach między sojusznikami w sytuacji, gdy jedno z państw uzna, że jest realnie zagrożone.

– Artykuł czwarty to wstęp. Będziemy oczekiwali większego wsparcia. To wojna, którą Rosja wypowiedziała całemu wolnemu światu – mówił w Sejmie. Podkreślał, że Europa musi wreszcie zrozumieć zagrożenie. I ponownie zwrócił się do opozycji. Mówił, że spory wewnętrzne są wykluczone, powiedział, że to, co wydarzyło się w nocy z wtorku na środę, stawia Polskę bliżej otwartego konfliktu.

– Polska ma wroga za wschodnią, nie zachodnią granicą. Nie szukajcie wroga na zachodzie, wystarczy nam ten jeden – mówił premier.

Błaszczak oskarża rząd

Komentarze Pałacu Prezydenckiego i rządu były utrzymane we wspólnym tonie, prezydent Karol Nawrocki i jego współpracownicy nie szukali oka-

zji do sporu. Inaczej postanowiła grać opozycja. Najpierw wystąpili byli premier Mateusz Morawiecki, szef klubu PiS Mariusz Błaszczak, Michał Dworczyk i Marcin Horala. Zadeklarowali jedność wobec wroga, padło kilka cierpkich słów o Rosji. Były premier wyjaśnił, że w trosce o polskie sprawy proponuje rządowi, by nałożył podatek bankowy, ale taki prawdziwy, nie zaś obecną wersję. Mówił, że dzięki temu Polska zyska grube miliardy na zbudowanie systemu obrony przeciw atakom dronów.

Dworczyk doradził, by do rządowej aplikacji mObywatel dodać funkcję błyskawicznych alertów o zagrożeniu atakiem.

Potem zaczął mówić Mariusz Błaszczak, były szef MON, który w imieniu PiS deklarował wsparcie, ale w miarę wypowiedzi coraz bardziej się rozkręcał. Zaczął krytykować rządzących za opóźnienia w realizacji kontraktów, które wynegocjo-

wał za swojej kadencji. Przekonywał, że trzeba się zbroić, pytał: „kto nami rządzi?”, wychwalał poprzednią ekipę, dzięki której – jak twierdzi – rozpoczęła się modernizacja armii hamowana przez obecny rząd.

Mentzen chce próbnej mobilizacji

Kolejnymi, którzy postanowili skomentować sytuację, byli politycy Konfederacji. Sławomir Mentzen zaczął od podziękowań dla wojska, potem wrócił do apelu Tuska o jedność.

– Myślę, że nie ma w polskiej polityce nikogo, kto nie uważa Rosji za agresora. Ale nie mogę zgodzić się na utrzymywanie jedności z obecnym kierunkiem rozwoju polskiej armii, z obecnym stanem troski o polską obronność – mówił. – Nie będzie jedności między opozycją a rządem w nieprodukowaniu amunicji, nieprzygotowywaniu Polski do wojny.

Mentzen stwierdził, że wojna w Ukrainie przez trzy i pół roku znacząco zmieniła charakter, czego nie dostrzegają rządzący.

– Chciałbym zaapelować o to, byśmy się wreszcie obudzili, zdali sobie sprawę z realnego zagrożenia i stanu polskiego wojska – mówił.

Potem stwierdził, że Polska nie ma obrony antydronowej w sytuacji, gdy

Rosja i Ukraina stawiają właśnie na bezzałogowce. Produkcja obu krajów to miliony dronów rocznie.

– Wojsko Polskie jakiś czas temu kupiło systemy sky control, ale w zeszłym roku przestało je modernizować. Od tego czasu trwają analizy, ponowne analizy i nic się nie dzieje – ocenił Mentzen. – W tym momencie świat nam uciekł, mówię tu o Rosji i Ukrainie.

Potem zaczął cytować nagłówki z mediów, w których dziennikarze pisali o sytuacji. Podkreślał, że Konfederacja nie jest jedynym krytykiem. – Nie wiem, co trzeba mieć w głowie, by obserwując to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, w żaden sposób nie zareagować na zmianę sposobu prowadzenia walki – podsumował.

Wrócił do jednego z żelaznych wątków Konfederacji, czyli tego, ile czasu przy obecnych przepisach zajmie wybudowanie fabryki amunicji. Pytał, czy Polska chociaż raz przetestowała swoją armię – przeprowadziła próbną mobilizację, choć jednej brygady. I doradzał, by taką właśnie mobilizację ogłosić.

– Nasze państwo nie przygotowało się do tej wojny. Niestety, jest to straszna informacja – skomentował Mentzen. ●

Iwona Szpala

*Polska ma wroga za
wschodnią, nie zachodnią
granicą*

DONALD TUSK



Warszawa, 4 września 2025 r.

OGŁOSZENIE o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Działkowej

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. 2023 r. poz. 1688 oraz z 2024 r. poz. 1824), w związku z uchwałą nr LXXXV/2211/2014 Rady m.st. Warszawy z 3 lipca 2014 r., w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Działkowej, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Działkowej**, położonego w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawy, którego granice wyznaczają:

- **od południa:** południowe granice działek nr 128/4, 128/3, 122, 119, 114, 116, 107/2, 107/1, 103 obręb 20705, przedłużenie południowej granicy działki nr 103 obręb 20705 do południowej granicy działki nr 66 obręb 20710, południowe granice działek nr 66, 60, 57/4, 55, 54/2, 53, 52, 51/2, 41/2, 69, 68, 49/1, 47, 38, 30/9, 30/7, 24/6, 24/5, 22/2, 22/1 obręb 20710 (wzdłuż ulicy Mineralnej);
- **od wschodu:** wschodnia granica obrębu 20705 (wzdłuż ulicy Muszkieterów i ulicy Leonidas);
- **od północy:** północna granica obrębów: 20705, 20508 (wzdłuż ulicy Krakowiaków) i jej przedłużenie do wschodnio północnego narożnika działki nr 20 obręb 20702, zachodnia granica działki 3 obręb 20702, północne granice działek nr 21/3, 21/2, 21/1 obręb 20702;
- **od zachodu:** zachodnie granice działek nr 21/1, 21/3, 22/2, 22/1, 23/1, 23/2, 24/1, 24/2, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32/2, 32/3, 33, 3 obręb 20702, zachodnia i część południowo-wschodniej granicy działki 5 obręb 20704, zachodnie granice działek nr 6/1, 17/1, 17/5, 18/43, 18/44, 18/45, 18/42, 95, 96, 19, 20, 21, 22/1 obręb 20704 (wzdłuż ulicy Jutrzenki), południowa granica działki nr 22/1 obręb 20704 i jej przedłużenie do zachodniej granicy działki nr 57/2 obręb 20704, zachodnie granice działek nr 57/2, 61, 62, 63, 67, 71, 73/1, 78/1, 78/5, 79, 80/1 obręb 20704, dalej południowe granice działek nr 80/1, 80/2, 81 obręb 20704 do przedłużenia zachodniej granicy działki 1 obręb 20710, dalej zachodnie granice działek nr 1, 6, 7/2, 8/1, 10, 12, 15, 17, 19, 20, 22/1 obręb 20710;

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie **od 18 września 2025 r. do 9 października 2025 r.** w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego przy Al. Jerozolimskich 44 (poziom – 1, wejście od WOM, za Rotundą), w dni robocze w godzinach od 8.00 do 16.00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **25 września 2025 r. (czwartek) o godz. 17.00 w formie online**. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: architektura.um.warszawa.pl

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi należy składać w terminie **do 23 października 2025 r.** do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy **na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego** z zaznaczeniem „Uwaga do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Działkowej”, w następujący sposób:

- **w formie elektronicznej** opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym:
 - na adres skrzynki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
 - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21 lub
 - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- **w formie papierowej:**
 - doręczone osobiście na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa lub
 - przesłane pocztą do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa
- **podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej jeśli taki posiada. W uwadze powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dyżur projektantów odbędzie się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego:

- **w formie telefonicznej** – w poniedziałki **22 i 29 września** w godzinach **13.00 – 16.00 pod numerem telefonu 22 325 81 08**
- **w formie stacjonarnej** – w poniedziałek **6 października** w godzinach **13.00 – 16.00 w Urzędzie Dzielnicy Włochy, Al. Krakowska 257, sala 205 (II piętro)**

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego, Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Zachód tel. 22 443-23-48.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Aneta Wójcik-Siłek
zastępcy Dyrektora
w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

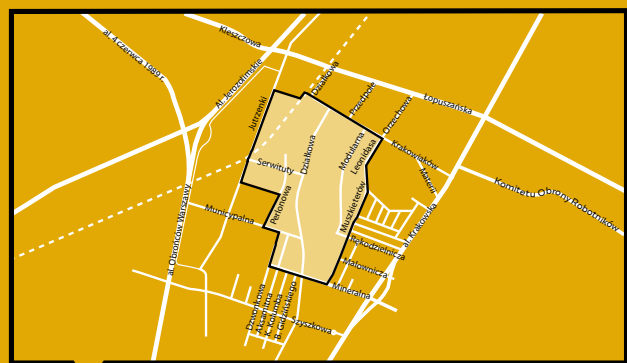
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl.

Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem
<https://warszawa19115.pl/documents/20184/481157/AM-03-04+klauzula/55d1aa32-a22e-412b-950c-63d4cf746d5c>

KONSULTACJE SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZE WŁOCHY

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy w rejonie ulicy Działkowej?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8 – 16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 25 września (czwartek) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektanta planu w poniedziałki 22 i 29 września w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08
- na dyżurze stacjonarnym projektanta planu w poniedziałek 6 października w godz. 13–16 w Urzędzie Dzielnicy Włochy, Al. Krakowska 257, sala 205 (II piętro)

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

**Konsultacje społeczne trwają
od 18 września do 23 października 2025.**



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Rosyjskie drony wtargnęły do Polski

Bezpieczeństwo Polski i Europy

UE musi przekroczyć narodowe egoizmy

Wojna wróciła na nasz kontynent i wywróciła wcześniejsze wyobrażenia o bezpieczeństwie Polski i całej Europy. Wróciła w groźniejszej postaci niż krwawe konflikty po rozpadzie Jugosławii.

Lewandowski

Wtedy był to wstyd dla Europy bezradnej wobec dramatu Sarajewa obłożonego przez Serbów, a także pokazy USA, bo dopiero amerykańska interwencja zakończyła tragedię oblężonego miasta. Tegoroczny pokaz siły – bomby zrzucone w czerwcu na Iran – to już inna Ameryka.

Ameryka Trumpa to stróż własnych interesów, a nie ładu międzynarodowego, który wyrósł z traumy II wojny światowej z inicjatywy USA. Imperialne zachcianki prezydenta USA (Kanada, Grenlandia), prowadzone przez niego wojny handlowe, a nade wszystko chwiejne zapowiedzi dotyczące NATO potęgują światowy chaos. Trudno zapomnieć jego słowa skierowane do Ursuli von der Leyen w Davos w 2020 roku: „Jeśli Europa zostanie zaatakowana, na pewno wam nie pomożemy”.

Optymizmem powiało na ostatnim szczycie NATO w Hadze (24-25 czerwca), kiedy Trump, po zgodzie Europy na przeznaczenie 5 proc. PKB na wydatki zbrojeniowych, potwierdził zaangażowanie USA w NATO. Potem, zirytyowany bezowocnym flirtem z Władimirem Putinem, zagroził Rosji sankcjami, ale swym kupieckim obyczajem obciążył europejskich sojuszników kosztem dostaw broni do Ukrainy. Zaś w sierpniu okłaskiwał na Alasce Putina i rozłożył przed zbrodniarzem wojennym czerwony dywan. Widmo powtórki z 1938 r. z Monachium, gdy o losie Czechosłowacji decydowano bez jej udziału, skłoniło europejskich liderów do zwarcia szyków, czemu dali wyraz na spotkaniu w Waszyngtonie. Niestety, bez udziału Polski. Dręczy nas niepewność, co będzie jutro...

W świecie nieprzewidywalnej geopolityki przewidywalny jest jedynie nieuleczalny imperializm Rosji Putina.

Prysnęły wszelkie złudzenia, a było ich wiele. Putin stwarzał pozory, gdy w roku 2009 potępił pakt Ribbentrop-Mołotow, a uczestnicząc w uroczystościach na Westerplatte w 70-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej, przyznał swoją obecnością, że wojna wybuchła 1 września 1939 roku, więc ZSRR najechał Polskę w sojuszu z Hitlerem.

Wraz z otwartą agresją Putina na Ukrainę i zdemaskowaniem zbrodni wojennych w Buczy to, co uważano za naszą antyrosyjską fobię, stało się powszechną świadomością. Rosja chce odzyskać strefę własnych wpływów, utraconą po rozpadzie ZSRR. A w tej strefie jest nie tylko Ukraina i zwasalizowana Białoruś, ale także kraje bałtyckie i Polska.

Mark Rutte, sekretarz generalny NATO, podsumował: „Teraz wszyscy jesteśmy na wschodniej flance”. Wszyscy jesteśmy na froncie niewypowiedzianej wojny hybrydowej, przyjmującej postać cyberataków, aktów sabotażu, uszko-



• Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen w Ozieranach Małych przy granicy z Białorusią, 31 sierpnia 2025 r. FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

żeń infrastruktury łączności, energetyki i transportu oraz zalewu fake newsów, czyli ingerencji w życie publiczne Zachodu.

Pacyfistyczna dotąd Unia Europejska musi się odnaleźć w świecie brutalnego dyktatu siły i deptania zasad zapisanych w Karcie Narodów Zjednoczonych. Jeśli chcemy być podmiotem globalnej geopolityki, odpowiedzią jest suwerenność strategiczna z wyraźnym wymiarem militarnym. Relacje UE-NATO muszą ulec zmianie. Dotąd UE uzupełniała pakt militarny o takie elementy jak zarządzanie kryzysowe, ochrona infrastruktury krytycznej, zwalczanie cyberataków i innych form wojny hybrydowej – ale to nie wystarcza.

W obliczu zagrożeń trzeba stąpać po ziemi, nie uciekając w marzycielską wizję zmęczenia konfliktami i wiarę w odprężenie, czy nierealną w obecnym klimacie politycznym wizję federalnej Europy, wyrzekającej się zasady jednomyślności i tworzącej wspólną armię wraz z Wielką Brytanią i Norwegią.

Bardziej pożądane niż myślenie życzeniowe są scenariusze ostrzegawcze, ujawniające skutki narastających i rozsadzających Unię od środka egoizmów narodowych, wspomaganych przez rosyjską wojnę hybrydową (i, niestety, zachęty administracji Trumpa). Uniemożliwiają one jakąkolwiek synergię planów obronnych i zmuszają zagrożone przez Rosję, zdesperowane kraje flanki wschodniej (Skandynawia, kraje bałtyckie, Polska, Rumunia) do inwestowania w obronność nawet 7 proc. PKB. Egoizmy te grożą zniknięciem Unii Europejskiej jako zbiorowej siły 27 krajów i podmiotu globalnej geopolityki.

Nie brakuje w Polsce i w UE polityków gotowych realizować scenariusze pisane cyrylicą. Powszechna potrzeba bezpieczeństwa kojarzona jest jed-

nak na szczęście ze zbiorową siłą 27 krajów i pielegnowaniem więzi transatlantycznej, co jest fundamentem strategii zbieżnej z polską racją stanu. Oznacza to inwestowanie w suwerenność strategiczną Europy w taki sposób, by nie stracić zaufania Trumpa, bo takiego prezydenta USA wybrała nam Ameryka. Dobra mina do złej gry Waszyngtonu oznacza wstrzemięźliwe reakcje na wojny handlowe, jakie wszczyną Trump.

W tym kontekście należy uwzględnić przewartościowanie doktryny nuklearnej Francji i oświadczenie prezydenta Emmanuela Macrona z maja 2025 r. o możliwości rozszerzenia parasola nuklearnego na europejskich partnerów, a także podpisany 9 maja w Nancy polsko-francuski traktat o przyjaźni i współpracy. Nie można przy tym ulegać megalomanii Francji jako lidera samowystarczальной militarnej Europy, ale skupić się na stopniowej reorientacji na przemysł zbrojeniowy Europy, w tym na nasze systemy i standardy oraz wspólne zakupy finansowane przez wspólnotowy dług. Nie chodzi tu o aspiracje Rady Europejskiej do roli przywódczej w NATO, ale o ubezpieczenie na wypadek nieprzewidywalności Trumpa. Możemy wsłuchiwać się w jego wezwania do wspierania USA na Pacyfiku, ale bez zobowiązań militarnych (po doświadczeniach Afganistanu i Iraku). Dziś USA są muskulami, oczami i mózgiem NATO. Jednak Europa w kilka lat może naprężyć muskuły w stopniu widocznym dla Putina. Potrzebujemy więcej europejskich zdolności decyzyjnych (mózg) i zdolności wywiadowczych (oczy), w porozumieniu z amerykańskimi partnerami w centrality Brukseli. Jest to wyścig z czasem, który kupuje dla nas walczącą Ukrainą.

Priorytet bezpieczeństwa przenika agendę UE, spychając na plan dalszy wcześniejsze sztandarowe projekty. Bie-

żące wspomaganie pierwszego w historii komisarza ds. obrony, Andriusa Kubiliusa musi być pozabudżetowe i taki charakter ma program ReArm Europe, tyle, że aż 650 z 800 mld euro to wydatki państw członkowskich uwolnione od restrykcji fiskalnych.

To, co nowe, to gotowość finansowania projektów tzw. dual-use, czyli cywilnych, ale użytecznych militarnie, przez Europejski Bank Inwestycyjny. To przede wszystkim ponowne zadłużenie wspólnotowe na 150 mld euro (program SAFE), by sfinansować pożyczki na zbrojenia w państwach członkowskich.

Na tym nie kończy się reorientacja obronna programów UE, bo umożliwia wydatkowanie 26 mld zł z KPO na obronność oraz wykorzystanie w tym celu funduszy strukturalnych i programu STEP (Platforma na rzecz Technologii Strategicznych dla Europy).

Prymat bezpieczeństwa i suwerenności strategicznej Unii Europejskiej przetrwa Putina i Trumpa.

Dobrze rokuje regionalny wymiar stałej współpracy strukturalnej PESCO, obejmujący, basen Morza Bałtyckiego. Pierwszy komisarz UE ds. obrony na koniec swego mandatu uzyska pierwszy budżet obronny w ramach Wieloletnich Ram Finansowych 2028-34. Projektowany w ogólnej kwocie 150 mld euro uwzględnia nie tylko konwencjonalne zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne, ale także własne narzędzia kontrolowania przestrzeni kosmicznej, rozpoznania satelitarnego i samoobrony cybernetycznej. Profilując wysiłek zbrojeniowy musimy uwzględnić tragiczny poligon sztuki wojennej XXI wieku, jaki stanowi wojna w Ukrainie. Jej przebieg uświadamia potrzebę nadrobienia zaległości w obronie powietrznej i przeciwrakietowej, systemach dronowych, wykorzystaniu AI i ochronie infrastruktury krytycznej.

Dla nas istotne jest uwzględnienie Tarczy Wschód wśród projektów wspólnego bezpieczeństwa, bo to szansa pozyskania dodatkowych miliardów z budżetu UET, powyżej 10 mld zł, które zapisano w uchwale rządowej. Będziemy też głównymi beneficjentami programu pożyczkowego SAFE na cele zbrojeniowe.

Bezpieczeństwo to jednak nie tylko czołgi i drony. To gotowość obrony ojczyzny. Gdy to przypominałem na forum Parlamentu Europejskiego, w obecności Ursuli von der Leyen, zapadła przykra cisza – bowiem wedle sondaży nie wygląda to dobrze nawet tam, gdzie ryzyko jest namacalne, czyli na flance wschodniej NATO. ●

Janusz Lewandowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Janusz Lewandowski jest europosem Platformy Obywatelskiej, b. komisarzem UE ds. budżetu i programowania finansowego.

Izrael chciał zabić negocjatorów Hamasu w Katarze

Spółeczność międzynarodowa potępia atak na negocjatorów Hamasu, a Białe Dom przekonuje, że wyeliminowanie Hamasu to „szlachetny cel”. Chociaż nie miał o pojęcia o planach swojego sojusznika.

Marta Urzędowska

Do ataku doszło we wtorek (9.09) po południu. Izraelczycy zbombardowali kompleks mieszkalny na północy stolicy Kataru, w którym miała przebywać delegacja negocjatorów Hamasu. Świadkowie cytowani przez BBC potwierdzają, że eksplozji było co najmniej osiem, a nad dzielnicą przez wiele godzin unosił się dym.

Katarskie władze potwierdziły, że uderzenie trafiło „w budynki mieszkalne, gdzie przebywało kilku członków biura politycznego Hamasu”. Kilka minut po ataku Izraelczycy przyznali, że przeprowadzili „precyzyjne uderzenie, którego celem byli wysokiej rangi przywódcy” grupy.

Wśród liderów, o których wspominają, mieli być Chalil al-Hajja, główny negocjator i jeden z przywódców Hamasu, oraz Zaher Dżabarin, lider grupy na Zachodnim Brzegu Jordanu.

Hamas: Wróg poniósł porażkę, próbując zamordować naszych braci z delegacji negocjatorów

Członkowie Hamasu nie kryją wściekłości. „To odrażająca zbrodnia, rażący akt agresji i naruszenie międzynarodowych praw i norm” – przekonują w oświadczeniu. I dodają:

„Potwierdzamy, że wróg poniósł porażkę, próbując zamordować naszych braci z delegacji negocjatorów”.

Nie przedstawiają jednak żadnych dowodów na to, że Chalil al-Hajja i Zaher Dżabarin przeżyli. Wśród pięciu zabitych na pewno są inni członkowie Hamasu – syn Al-Hajji, Humam, i szef jego biura Dżihad Labad.

Terrorysty przebywali w Dosze nie tylko dlatego, że Hamas od kilkunastu lat ma w Katarze swoją siedzibę. W ostatnich dniach członkowie Hamasu uczestniczyli w prowadzonych na miejscu negocjacjach z Izraelem na temat rozejmu w Strefie Gazy. Rozmowy ciągną się od wielu miesięcy. Delegacje Hamasu oraz Izraela nie rozmawiają ze sobą osobiście, tylko za pośrednictwem katarskich i egipskich negocjatorów.

W Gazie od dwóch lat trwa wojna rozpoczęta atakiem palestyńskich terrorystów na Izrael 7 października 2023 r. Zginęło w nim 1,2 tys. osób, a 250 zostało porwanych do Gazy.

W prowadzonych do dziś działaniach odwetowych izraelskiej armii zginęło co najmniej 64 tys. Palestyńczyków, a Strefa Gazy została doszczętnie zniszczona. Sytuacja humanitarna dwóch milionów jej mieszkańców jest tragiczna, ponieważ Izrael blokuje dostarczanie im pomocy humanitarnej.

Na rozejm Izraela z Hamasem i tak nie było szans

Tym razem negocjatorzy w Katarze dyskutowali o najnowszym projekcie rozejmu,

• Doha, 9 września 2025 r.

FOT. REUTERS /
IBRAHEEM ABU MUSTAFA



zaproponowanym kilka dni temu przez Amerykanów.

Choć szczegółów projektu nie podano do wiadomości publicznej, CNN poinformowała we wtorek, że projekt zakłada natychmiastowe zwolnienie przez Hamas wszystkich dwudziestu pozostających w ich rękach izraelskich zakładników i wydanie ciała kilkudziesięciu kolejnych w zamian za zwolnienie przez Izrael „tysięcy” palestyńskich więźniów.

Byłby to przełom. Wcześniej terrorysty byli gotowi zgodzić się jedynie na stopniowe uwalnianie porwanych. Takie rozwiązanie zdecydowanie odrzucał Izrael.

Rozmowy w Katarze, ostatecznie udaremnione izraelskim atakiem, nie miały wielkich szans powodzenia. W ostatnich miesiącach wszystkie projekty porozumienia prędzej czy później kończyły się fiaskiem. Nie tylko z powodu zakładników.

Izraelczycy nie chcieli zgodzić się na wycofanie swojej armii z Gazy i trwałe zakończenie walk, czego domagał się Hamas, bo za cel stawiają sobie całkowite zniszczenie Hamasu.

Pomoc ma im w tym planowana potężna ofensywa w mieście Gaza. To w nim, jak przekonują Izraelczycy, Hamas nadal ma swoje przyczółki. To dlatego, szykując się do kolejnego uderzenia, w ostatnich dniach izraelska armia wyburzała miejscowe wielopiętrowe budynki, tłumacząc, że są to „wieże terroru” wykorzystywane przez terrorystów.

Wprowadzonych do dziś działaniach odwetowych izraelskiej armii zginęło co najmniej 64 tys. Palestyńczyków, a Strefa Gazy została doszczętnie zniszczona. Sytuacja humanitarna dwóch milionów jej mieszkańców jest tragiczna; Izrael blokuje dostarczanie im pomocy humanitarnej

Katar: Atak Izraela to „rażące naruszenie prawa międzynarodowego”

Spółeczność międzynarodowa nie pochwała ataku Izraela w Katarze. Miejskowe władze wystosowały pełne oburzenia oświadczenia. Nazywały atak „tchórzliwym”. Podkreślają, że stanowi on „rażące naruszenie prawa międzynarodowego”.

Miejskowe MSW potwierdza, że w ataku zginął funkcjonariusz katarskich sił bezpieczeństwa, a inni zostali ranni. Katarczycy nie wspominają, że na miejscu zginęli terrorysty z Hamasu.

Sekretarz generalny ONZ António Guterres potępił uderzenie, nazywając je „rażącym naruszeniem suwerenności i terytorialnej integralności Kataru”, który „odgrywa bardzo pozytywną rolę w próbach osiągnięcia rozejmu i zwolnienia zakładników”.

Akcję przeprowadzoną przez izraelskie służby potępił także prezydent Francji Emmanuel Macron. Polityk nazwał ją „nieakceptowalną, bez względu na motyw”.

Z kolei brytyjski premier Keir Starmer ostrzegł przed „dalszą eskalacją w regionie”. Atak ostro skrytykowała Arabia Saudyjska. Nazwała go „brutalną izraelską agresją”.

Białe Dom: Wyeliminowanie Hamasu to „szlachetny cel”

Atak Izraela skomentował Białe Dom. – Jednostronne bombardowanie na terenie Kataru, suwerennego kraju i bliskiego sojusznika USA, który ciężko pracuje i odważnie ponosi ryzyko, by doprowadzić do pokoju, nie pomoże w realizacji celów Izraela i Ameryki – skwitowała rzeczniczka administracji Karoline Leavitt.

– Jednak wyeliminowanie Hamasu, który korzysta na tragedii mieszkańców Gazy, to szlachetny cel – dodała.

Po ataku Donald Trump miał rozmawiać z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu, który, jak przekazała dziennikarzom Leavitt, zapewnił go o chęci „szybkiego zawarcia pokoju”.

Według „New York Times” prezydent USA nie wiedział o planowanym ataku w Katarze i dowiedział się o uderzeniu w ostatniej chwili, od amerykańskiej armii,

a nie izraelskiego premiera. Wtedy ostrzegł Katarczyków.

„Natychmiast kazałem specjalnemu wysłannikowi Steve’owi Witkoffowi poinformować Katarczyków o nadchodzącym ataku, co zrobił, jednak niestety było za późno, by powstrzymać uderzenie” – przekonuje prezydent USA.

To nie pierwszy raz, kiedy izraelski premier zataił swoje plany przed najważniejszym sojusznikiem, czyli Stanami Zjednoczonymi. Tak było w czerwcu, kiedy Izrael rozpoczął bombardowanie celów w Iranie. Amerykanie nie znali planów izraelskiego rządu, ale gdy ten wszedł w życie, po kilku dniach dołączyli do ataków na irańskie obiekty nuklearne.

Obecna sytuacja jest dla USA równie niezręczna. Katar, którego terytorium Izrael zdecydował się zaatakować, jest kluczowym sojusznikiem Ameryki w regionie. W Katarze znajduje się ważna amerykańska baza.

Po ataku Trump zadzwonił do przywódców Kataru i zapewnił ich, że „coś takiego nigdy więcej nie wydarzy się na katarskim terytorium”.

Izrael: Uderzenie było usprawiedliwione. Mamy prawo mścić się za 7 października

Według Izraelczyków atak w Katarze był uzasadniony, ponieważ jego celem byli ważni terrorysty, których w ramach działań odwetowych, Izrael ma prawo zabić, zwłaszcza że Hamas – jak oświadczyli premier Netanjahu i minister obrony Israel Katz, u „nie przestaje prowadzić morderczych operacji, wymierzonych w państwo Izrael i jego obywateli”.

Izraelczycy odnoszą się zapewne do zamachu sprzed kilku dni, w którym w Jerozolimie palestyńscy terrorysty z Hamasu zabili sześć osób.

„Uderzenie w delegację negocjatorów w czasie, gdy rozmawiali o ostatniej propozycji prezydenta USA Donalda Trumpa, potwierdza, że Netanjahu i jego rząd nie chcą żadnego porozumienia i celowo udaremniają wszelkie szanse i torpedują międzynarodowe wysiłki” – grzmią członkowie Hamasu w wystosowanym oświadczeniu. ●

Kuriozum inwestycyjne

Trzypiętrowy blok, który ma siedem kondygnacji

Inwestycja przy ulicy Jana Olbrachta 24 budzi emocje.

Deweloper pomiędzy dwa niskie budynki wcisnął trzypiętrowy blok. Problem w tym, że w rzeczywistości ma tych pieter więcej.

Miłosz Piotrowski

Blok przy ulicy Jana Olbrachta 24 znów przyciąga uwagę, po części dlatego, że trzypiętrowy jest jedynie z nazwy. W rzeczywistości ma aż siedem kondygnacji.

Jak to możliwe? Otóż składa się z dwupiętrowych mieszkań z antresolą. To sprawia, że budynek góruje nad sąsiednią zabudową. Stojąca koło niego niewielka kamienica i jeszcze niższa willa giną w cieniu wyrosniętego kolosa.

Cud projektowania na Woli?

– Ten blok pasuje do najbliższej okolicy jak pięść do nosa. Do tego ta działka jest wykorzystana do maksimum, deweloper zrobił tam mieszkania z antresolą, bo inaczej musiałby to być małe kawalerki, ze względu na gabaryty budynku – mówi Maciej Saja, z Miasto Jest Nasze, który razem z innym aktywistami stworzył serwis deweloperiada.pl.

– To serwis mapowy z kontrowersyjnymi inwestycjami z Warszawy. Po-

wstał, bo nie zgadzamy się na to, by stolica była budowana po linii najmniejszego oporu. Piętnujemy zle praktyki deweloperów takie jak ta inwestycja na Woli – dodaje.

Blok przy ulicy Jana Olbrachta przyciąga wzrok z daleka, bo budowle o podobnych gabarytach można znaleźć dopiero kawałek dalej przy Okocimskiej, gdzie stoją 12-piętrowe budynki. Po drugiej stronie ulicy są też czteropiętrowce, jednak i na nie mieszkańcy wyższych kondygnacji inwestycji dewelopera GN Group mogą patrzeć z góry.

Jak do tego doszło? Okazuje się, że budynek powstał zgodnie z planem miejscowym, który dla tej okolicy uchwalono w 2009 roku. W dokumencie dla obszaru między Jana Olbrachta, Góralską i Okocimską dopuszczono zabudowę do 13 kondygnacji. Ale nie podkreślono tam, że zabudowa przy pierzei Jana Olbrachta powinna nawiązywać do istniejących budynków. Znalazł się tam za to zapis dotyczący intensywności inwestycji.



• Blok przy ul. Jana Olbrachta 24 zaprojektowany przez pracownię Pole Architektki

FOT. MICHAŁ WOJTCZUK

rokości i formalnie jest trzypiętrowy. Każde z mieszkań ma w środku schody łączące dwa poziomy apartamenty.

– Chodziło o wykorzystanie bardzo wąskiej działki. Jednopoziomowe mieszkania musiałyby być małe, a plan zagospodarowania pozwalał nam pójść w górę – tłumaczył kilka lat temu w rozmowie z „Wyborczą” Łukasz Gniewek, architekt z POLE Architektki.

Złe praktyki deweloperów

W efekcie powstało tam 29 mieszkań, a najmniejsze mają 40 metrów, wliczając w to antresole. Gdyby nie stworzono dodatkowego poziomu, prawdopodobnie lokale ledwo przekraczałyby minimalną powierzchnię wynoszącą 25 metrów.

Zdaniem aktywistów z Miasto Jest Nasze, inwestycja przy Jana Olbrachta 24 jest przykładem złych praktyk deweloperów. – Budynek jest odsunięty od sąsiednich o dosłownie kilka metrów, do tego w tę przestrzeń wciśnięte są komiczne mikrogródki-mówi Maciej Saja. – Jest wiele rozwiązań, które są zgodne z prawem, ale których nie wypada robić, jeśli chodzi o deweloperów. Przykładem są deweloperzy, którzy budując lokale usługowe, de facto budowali mikro-kawalerki – dodaje. ●

Plan na wodny pierścień dla wielkiego osiedla

Czy będzie warszawska Wenecja na Czerniakowie?

System kanałów i stawów ma zbierać wodę opadającą z osiedla na nawet 30 tys. ludzi, które może powstać na Mokotowie. Ale czy tym razem nie skończy się tak, jak w innej części tej dzielnicy, gdzie deweloper sprzedał mieszkańcom udziały w stawie – i to dysfunkcyjnym?

Jeśli planuje się duże osiedle w szczerym polu, trzeba zbudować układ ulic: lokalnych i zbiorczych. W niektórych miejscach trzeba to samo zrobić z infrastrukturą wodną. Stołeczny ratusz odebrał od projektantów koncepcję systemu zagospodarowania wód opadowych dla aż 750 hektarów na Łuku Siekierskim, na północ i na południe od Trasy Siekierskiej. To pierwszy tak kompleksowy dokument, który pozwoli skoordynować zarządzanie wodą na tak dużym terenie.

Dzięki temu uda się pogodzić kilka celów. Między innymi na łakach Czerniakowa Południowego, u zbiegu Wiślostrady i trasy mostu Siekierskiego będzie mogło powstać osiedle na

kilkanaście tysięcy ludzi (a może i nawet 30 tys.), ale nie tylko nie zaszkodzi to przyrodzie, ale wręcz pomoże uratować Jezioro Czerniakowskie.

Na 90 hektarach na Czerniakowie plan zagospodarowania pozwala na zabudowę usługową (np. biurowce lub hotele) o wysokości 20 metrów, u zbiegu z Czerniakowską podniesioną do 30-metrowej dominanty. Za tym pasem zabudowy usługowej, na terenie objętym projektem nowego planu, będą mogły powstać kwartały zabudowy wielorodzinnej o wysokości 17-19 m (pięć piętér), a dalej, bliżej Jeziora Czerniakowskiego, zabudowa jednorodzinna o wysokości 10-12 m.

Przy czym aż 60 proc. tego terenu (50 hektarów) pozostałoby niezabudowane. W tym na 10 hektarach miałyby powstać pierścienie parków linearnych, które opasałyby nowe budynki. W tym zielonym ringu zaplanowano układ zakrytych kanałów i odsłoniętych rowów, a także stawów retencyjnych, odprowadzających desz-

czówkę z terenu dzisiejszych łąk i zasilających w wodę jezioro.

Plan zagospodarowania skonstruowano tak, że zabudowę będzie można zrealizować dopiero po utworzeniu „wodnego pierścienia”. Stołeczny ratusz liczy, że tę inwestycję, której koszt oceniano nawet na 160 mln zł, zrealizują deweloperzy. W mieście powołano specjalny zespół. Jego zadaniem będzie:

- koordynacja działań miejskich jednostek i inwestorów,
- bieżąca współpraca z podmiotami realizującymi inwestycje,
- weryfikacja zgodności projektów z koncepcją,
- wydawanie wiążących stanowisk technicznych dla gestorów odbiorników.

O układzie współpracujących kanałów na Łuku Siekierskim mówi się czasem z przymrużeniem oka „Wenecja na Czerniakowie”. Czy uda się skoordynować działania miejskich biur i deweloperów, by zarządzać wo-

renu. Przewidziano też pozostawienie 40 proc. zieleni na działce.

By spełnić te wymogi, projektanci z pracowni POLE Architektki narysowali budynek wysoki, ale wąski. Został on wcisnięty pomiędzy dwa niskie budynki oddalone od siebie o jedyne 20 metrów. Przepisowy odstęp nowego budynku od ślepych ścian to cztery metry, a więc architekci zostawili właśnie tyle przestrzeni. W rezultacie nowy blok ma jedynie 12 metrów sze-

łą? Na taką skalę jeszcze tego nie robiono. Ale pojawiają się skojarzenia z układem parków i stawów, które powstały na terenie pod skarpą mokotowską, między al. Wilanowską, Sikorskiego i Idzikowskiego.

W zbudowanych tam blokach mieszka już kilkanaście tysięcy osób. Pomiędzy domami, tam, gdzie wymusił to plan zagospodarowania, powstał układ parków ze stawami. Sęk w tym, że nie tworzą one całości, a niektóre stawy są dysfunkcyjne.

– Tereny zielone i stawy powstały na prywatnych działkach, zbudowali je

Dzięki projektowi będzie mogło powstać osiedle, jednocześnie plan ma uratować zanikające Jezioro Czerniakowskie

deweloperzy – relacjonuje Jacek Grzeszak, mokotowski radny (MiJN), do którego zgłosili się mieszkańcy terenu pod skarpą. – To nie są skoordynowane parki. Jedne są gotowe, inne dopiero powstają. Jedne przejęła dzielnica, inne są w rękach prywatnych – mówi.

Specyficzna jest sytuacja parku zbudowanego blisko al. Wilanowskiej przez firmę Robyg. – Firma chciała go oddać miastu. Strony nie doszły do porozumienia. Więc deweloper rozdzielił park pomiędzy klientów kupujących mieszkania. Ma kilkuset współwłaścicieli – relacjonuje Sergiusz Lelakowski ze Stowarzyszenia Mieszkańców pod Skocznią. – Ludzie mają wpisane do aktów notarialnych mieszkań udziały w stawie – mówi Grzeszak.

– Dlatego na Łuku Siekierskim wszystko planujemy na tyle wcześniej, żeby potem nie było takich problemów – mówi Magdalena Młochowska, dyrektorka-koordynatorka ds. zielonej Warszawy. ●

Michał Wojtczuk

Wielka zmiana na Powiślu

Apartamentowiec tuż obok mostu

Na miejscu niskich pawilonów usługowych tuż obok mostu Poniatowskiego powstanie dziesięciopiętrowy apartamentowiec.

Michał Wojtczuk

Blok ma powstać na narożniku al. 3 Maja i ul. Solec, tuż obok mostu Poniatowskiego. Dziś w tym miejscu stoją dwa pawilony.

Według wstępnej koncepcji architektonicznej dolna część tego budynku zwieńczona będzie lukami nawiązującymi do arkad zabytkowego mostu Poniatowskiego.

Walne zgromadzenie spółdzielni „Powiśle” zdecydowało o rozpoczęciu inwestycji już dwa lata temu.

– 3 września odbyło się zebranie z 208 współwłaścicielami nieruchomości, na której znajduje się droga dojazdowa – mówi prezeska SBM „Powiśle” Magorzata Szatan. – Współwłaściciele wyrazili zgodę na ustanowienie służebności na drodze, dzięki czemu nowy budynek będzie miał zapewniony dostęp do drogi publicznej, a narożnik zostanie racjonalnie zagospodarowany.

Budynek jak ekran akustyczny?

Zabudowę na tym narożniku dopuszcza plan zagospodarowania Powiśla Południowego, uchwalony jesienią 2023 r. Wskazuje, że może tu powstać budynek wysoki na 30 metrów, z dominantą dochodzącą do 40 metrów. Nakazuje jednak odsunąć go o około



• **Wizualizacja budynku, który obok mostu Poniatowskiego chce zbudować spółdzielnia mieszkaniowa SBM Powiśle** GRAFIKA: SBM POWIŚLE

30 metrów od mostu – w tym miejscu docelowo ma powstać plac miejski.

Według koncepcji, którą zaakceptowali członkowie spółdzielni, planowany budynek nie będzie mieć dominanty. Prezeska spółdzielni tłumaczy, że niższy budynek jest bardziej funkcjonalny.

Zaznacza, że planowany budynek powstanie około 40 metrów od bloków SBM „Powiśle”. Przekonuje, że będzie pełnił funkcję ekranu akustycznego i osłoni mieszkania w tych blokach od hałasu ruchu samochodowego i tramwajowego na moście.

Generalnym realizatorem inwestycji, wyłonionym w przetargu, została firma Profbud. To deweloper, który wyspecjalizował się we współpracy ze spółdzielniami mieszkaniowymi. Ma na koncie sporo inwestycji realizowanych na spółdzielniach

nach gruntach, m.in. Osiedle Stela na Bemowie, Osiedle Ligia oraz Osiedle Złota Oksza w Ursusie, a także Osiedle Symbio City na Gocławiu. Kilka miesięcy temu informowaliśmy, że zbuduje 85-metrowy wieżowiec Mocha Tower na działce Spółdzielni Mieszkaniowej „Ostrobramska” na Gocławku.

– Spółdzielnia pozostaje inwestorem i to spółdzielnia będzie formalnie sprzedawać mieszkania. Generalnemu realizatorowi inwestycji będzie przysługiwało ustalone w umowie wynagrodzenie. Zyskiem spółdzielni będą m.in. lokale użytkowe, które powstaną na parterze nowego budynku. One będą naszą własnością i będą nam przynosić stabilny dochód – tłumaczy prezeska SBM „Powiśle”.

Klub mieszkańca na wysokości barierek

Zaznacza, że inwestycja nie zmniejszy liczby miejsc na istniejącym parkingu naziemnym, z którego korzystają mieszkańcy bloków. Pod budynkiem powstanie dwukondygnacyjny parking podziemny.

– Na wysokości płyty mostu będzie znajdować się piętro z przestrzeniami wspólnymi dla mieszkańców: siłownią, biurem, czymś w rodzaju klubu mieszkańca – opowiada Małgorzata Szatan. Takie rozwiązanie zaproponowali architekci. Chodzi o to, żeby do mieszkań nie można było zaglądać z poziomu mostu.

W budynku powstanie tylko 35 mieszkań. – Znaczna część z nich będzie miała ponad 100 metrów kwadratowych, co eliminuje ryzyko ich oddania w krótkoterminowy najem – podkreśla prezeska spółdzielni.

Na działce prowadzone są już odwierty geodezyjne. Przed spółdzielnią jednak jest jeszcze proces uzgodnień ze wspólnotami mieszkaniowymi z sąsiednich kamienic przy al. 3 Maja. – A także proces projektowania oraz procedura uzyskania pozwolenia na budowę. Dlatego dziś trudno określić termin rozpoczęcia inwestycji – mówi prezeska SBM „Powiśle”. •

Przez błąd urzędniczek nie pojechali na wakacje

Rodzina domaga się odszkodowania

Zamiast plaż na Cyprze – lży. Straż Graniczna nie wpuściła rodziny z Warszawy na pokład samolotu, bo dowód 7-latka był nieważny. Wszystko przez pomyłkę urzędniczek. Rodzice walczą o odszkodowanie, a miasto odsyła ich do sądu.

To miały być wymarzone wakacje na Cyprze. Piaszczyste plaże, przejrzyste morze, śródziemnomorskie jedzenie i zabytki z czasów Imperium Rzymskiego. Za siedmiodniową wycieczkę do Larnaki rodzina Krzysztofa zapłaciła prawie 11,5 tys. złotych i 12 lipca pojawiła się na Lotnisku Chopina. Nadali bagaże, przeszli kontrole bezpieczeństwa i przed wejściem do samolotu stanęli do kontroli granicznej.

– Trwała strasznie długo. Pogranicznik kilka razy sprawdzał jeden z dowodów. Wyszedł w końcu z budki i zapytał, czy unieważniliśmy dowód osobisty dziecka – opowiada pan Krzysztof, ojciec 7-letniego Roberta.

Dowód trzeba zarekwirować

Pytanie funkcjonariusza Straży Granicznej zszokowało rodziców, bo dowód osobisty chłopca został wydany w marcu 2024 roku. – Tłumaczyliśmy mu, że to niemożliwe. Facet zawołał swojego przełożonego, po czym wrócił i stwierdził, że posługujemy się dokumentem, który nie ma mocy prawnej i poinformował nas, że musi go zarekwirować – relacjonuje pan Krzysztof.

Najbardziej zaskakujące było to, że dowód syna został unieważniony miesiąc po wydaniu! – irytuje się pan Krzysztof

Pogranicznik zaproponował, żeby któryś z rodziców pojechał do domu po paszport. Ale jeszcze ich nie mieli, bo wnioski o wydanie paszportów dla synów – 5- i 7-latka – złożyli na początku lipca. Całe zamieszanie o blisko godzinę opóźniło lot na Cypr, bo z samolotu trzeba było wyciągnąć bagaże rodziny. Nieudany wyjazd był też traumą dla chłopca. – On myślał, że to jego wina. Był bardzo zdenerwowany. Obaj chłopcy nie mogli doczekać się wyjazdu, a jak się okazało, że nie lecimy, Robert wmówił sobie, że to przez niego – mówi ojciec chłopca.

Rodzina mieszka na Ursynowie, więc kilka dni później ojciec udał się do dzielnicowej delegatury Biura Administracji i Spraw Obywatelskich, skąd ponad rok wcześniej odbierał dowód Roberta. Okazało się, że wniosek o anulowanie poprzedniego dowodu syna, który przy okazji wyrobienia nowego dokumentu, Krzysztof złożył w urzędzie, został przesłany do wilanowskiej delegatury. Rodzina mieszkała wcześniej w Miasteczku

Wilanów i gdy Robert skończył rok, to właśnie tam rodzice wyrobili mu pierwszy dowód osobisty. – Kierowniczka urzędu, gdy opowiedziałem jej całą historię, zrobiła wielkie oczy. Ale zweryfikowała, że to nie Ursynów unieważnił nowy dowód Roberta, a Wilanów – opowiada Krzysztof.

Urzędniczka unieważniła dowód dziecka

16 lipca mężczyzna pojawił się w urzędzie w Wilanowie. Jak twierdzi, naczelniczka tamtejszej delegatury potwierdziła mu, że urzędniczka, która zajmowała się sprawą, zamiast anulować stary dowód Roberta, unieważniła nowy. – Najbardziej zaskakujące było to, że dowód syna został unieważniony miesiąc po wydaniu! – irytuje się pan Krzysztof. I dodaje, że 7-latek był z nim dwa razy we Włoszech, a także w Niemczech.

– Każda sprawa wymagająca przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego, w tym dotycząca procesu wydawania czy unieważniania dowodu osobistego, jest dokładnie sprawdzana, każda skarga jest analizowana, a osoba składająca skargę otrzymuje odpowiedź. Tak stanie się też w tym przypadku – przekazał „Wyborczej” Wydział Prasowy Urzędu m.st. Warszawy w odpowiedzi na pytania dotyczące błędu urzędniczek z Wilanowa.

Odpowiedź na skargę pana Krzysztofa została już jednak udzielona. A 28 lipca złożył on na nią zażalenie. Rodzina wnosi o wypłatę, tytułem zadośćuczynienia, ponad 29 tys. złotych.

Skąd ta kwota? Oprócz prawie 11,5 tys. złotych za niewykorzystane wakacje rodzina domaga się pokrycia kosztów nowej wycieczki, tym razem do Grecji, za którą zapłaciła ponad 16 tys. złotych oraz 1,2 tys. złotych jako ekwiwalent za stracony urlop, który musiała wziąć żona Krzysztofa.

Urząd miasta odsyła rodzinę do sądu

W odpowiedzi na tę skargę, którą 13 sierpnia udzielił urząd miasta, czytamy, że sprawa nie podlega rozpatrzeniu według przepisów kodeksu postępowania administracyjnego. „Rozpoznanie sprawy niniejszej zastrzeżone jest do właściwości sądów powszechnych (sąd rejonowy lub sąd okręgowy), które mają kompetencje do orzekania w sprawach cywilnych”, informuje ratusz.

Krzysztof wysłał też przedsądowe wezwanie do zapłaty na adres prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Napisał, że jest gotowy na polubowne rozwiązanie sprawy i negocjacje wysokości zadośćuczynienia. Wskazał, że czeka na odpowiedź do 31 sierpnia. Nie doczekał się.

Teraz zapowiada, że pójdzie do sądu, choć wolałby tego uniknąć, więc na razie czeka na ruch miasta. – Najgorsze jest to, że jeden głupi błąd spowodował takie konsekwencje. Dla mnie sprawa powinna zostać załatwiona od razu: urzędnik popełnia błąd, jest próba rozwiązania tej sytuacji – mówi pan Krzysztof. •

Rafał Górski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34395305



ZAWIADOMIENIE

WSBM „CHOMICZÓWKA”

z siedzibą w Warszawie przy ul. P. Nerudy 1

OGŁASZA PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na zawarcie przedwstępnej umowy ustanowienia odrębnej własności lokalu mieszkalnego **Nr 12**, o pow. użytkowej 63,00 m² położonego **w Warszawie przy ul. Brązowniczej 7**, w której Spółdzielnia zobowiązuje się do przeniesienia własności przedmiotowego lokalu w terminie 10 lat od dnia zawarcia umowy przedwstępnej

Cena wywoławcza lokalu wynosi 592.000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie na konto WSBM „Chomiczówka”, w **WBS Nr 71 8015 0004 0022 5474 2001 0003 wadium w wysokości 59.200,00 zł.**

Wpłacone wadium przepada gdy wyłoniony w przetargu oferent nie wniesie w wyznaczonym terminie reszty zaoferowanej ceny lokalu lub nie stawia się bez usprawiedliwienia w miejscu i czasie zawarcia aktu notarialnego.

Pisemne oferty wraz z załącznikami należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni do dnia **25.09.2025 r. do godziny 15⁰⁰** z dopiskiem na kopercie:

„Oferta uczestnictwa w przetargu pisemnym na zawarcie przedwstępnej umowy ustanowienia odrębnej własności lokalu mieszkalnego Nr 12 przy ul. Brązowniczej 7 w Warszawie”.

Formularz oferty do odbioru w sekretariacie Spółdzielni (wejście A), w Biurze Obsługi Mieszkańca lub do pobrania na stronie: **www.wsbm-chomiczowka.pl**

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25.09.2025 r. o godz. 17.00 w siedzibie Spółdzielni przy ul. P. Nerudy 1. Powołana przez Zarząd Spółdzielni Komisja Przetargowa, dokona oceny złożonych ofert.

Szczegółowe warunki przetargu znajdują się w siedzibie WSBM „Chomiczówka”, pok. 21, tel. 22 299 60 68 oraz na stronie internetowej: www.wsbm-chomiczowka.pl

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny lub jego zamknięcia bez dokonania wyboru któregośkolwiek z oferentów.

Kiedy budowa?

Są pieniądze na parking Parkuj i Jedź na Bródnie

Umowy na wsparcie blisko 90 mln zł z unijnych funduszy podpisał w poniedziałek urzędnicy stołecznego ratusza. Pieniądze pomogą m.in. zbudować parking Parkuj i Jedź przy Metrze Bródno oraz kupić 28 elektrycznych autobusów.

Sekretarz miasta Maciej Fijałkowski podpisał z Wiesławem Raboszukiem, wicemarszałkiem Mazowsza, umowę na przekazanie blisko 40 mln zł z unijnego programu Fundusze Europejskie Mazowsza na dofinansowanie budowy w Warszawie dwóch parkingów Parkuj i Jedź.

Większa z dwóch planowanych inwestycji to wielopoziomowy parking naziemny w rejonie skrzyżowania ulic

Rembielińskiej i Kondratowicza, przy stacji metra Bródno. Będą to dwa połączone ze sobą pod ziemią budynkach: jeden trzy-, a drugi – czterokondygnacyjny. W tym większym ma powstać 256 miejsc postojowych dla aut i 68 miejsc dla rowerów, a w tym drugim – 219 miejsc dla samochodów i 48 dla rowerów.

Przy czym będzie to obiekt dość nietypowy – uwzględni działający obok bazarek, a na dachu zaplanowano strefę rekreacyjno-sportową ze skateparkiem.

Za blisko 3,2 mln zł zrealizuje to firma inżynieryjna Graph'it, (projekt ma być gotowy na przełomie 2025 i 2026 r). Jej zadaniem będzie też opracowanie dokumentacji przetargowej (do kwietnia 2026 r), która da możliwość podzielenia inwestycji na etapy. ZTM zakłada, że parking będzie gotowy do końca 2027 r.

Mniejszy będzie jednopoziomowy parking naziemny przy ul. Cyrulików w Rembertowie, kilkaset metrów od stacji PKP. Zmieści się tam 141 samochodów.

Oprócz ww. podpisano jeszcze kilka umów na unijne dofinansowanie. Największą z tych pozostałych była ta, na mocy której MZA dostaną 34,5 mln zł częściowego refinansowania zakupu 28 elektrycznych autobusów (18 autobusów dłuższych, 12-metrowych i dziesięciu krótszych, dziesięciometrowych) wraz z pięcioma ładowarkami, które zostaną zainstalowane na terenie zajezdni „Woronicza”. Całkowita wartość tej inwestycji to 93 mln zł.

– Jak dobrze pójdzie, to na koniec 2026 r. będziemy mieli kolejne

230 „elektryków”. Teraz jest ich ponad 160 – mówił niedawno „Stołecznej” Jan Kuźmiński, prezes Miejskich Zakładów Autobusowych.

Pozostałe umowy dotyczą: modernizacji zabytkowych budynków drewnianych na potrzeby Centrum Kultury i Aktywności w Dzielnicy Targówek m.st. Warszawy (prawie 5 mln zł dofinansowania, koszt inwestycji oszacowano na 13 mln zł), remontu mieszkań dla siedmiu osób

w kryzysie bezdomności i z niepełnosprawnościami, urządzenie środowiskowego domu samopomocy dla 30 osób w Centrum Aktywności Międzypokoleniowej przy ul. Korotyńskiego oraz utworzenie 20 miejsc w filii dziennego domu pomocy Centrum Alzheimera dzięki adaptacji trzech lokali użytkowych przy ul. Belwederskiej 13. (pięć mln zł, całkowity koszt – ponad 10 mln zł), remontów boisk sportowych (m.in. przy liceach przy Elektorальной i Polnej, przy podstawówkach przy Zwycięzców i Bokserskiej), basenów (natryski w pływalni OSiR Włochy, remont sufitu pływalni przy ul. Światowida), kortów tenisowych przy liceum na Dembowskiego – łączne wsparcie 4,1 mln zł. ●

Michał Wojtczuk

Na parkingu przy stacji
Bródno zmieści się 475 aut
i 116 rowerów

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34394086

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34394089



Warszawa, 28 sierpnia 2025 r.

OGŁOSZENIE o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Szwedzkiej

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940, z 2025 r. poz. 527, 680), zawiadamiam o podjęciu przez Radę m.st. Warszawy uchwały nr XXI/825/2025 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z 5 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Szwedzkiej, którego granice określa załącznik graficzny stanowiący integralną część ww. uchwały.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem udziału społeczeństwa w jego opracowywaniu zgodnie z art. 39 ust. 1 oraz art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940).

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego.

Wnioski należy składać w terminie **do 9 października 2025 r.** do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego z zaznaczeniem „Wniosek do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu ulicy Szwedzkiej”, w następujący sposób:

- **w formie elektronicznej:**
 - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
 - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21 lub
 - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl
- **w formie papierowej:**
 - osobiście w kancelarii Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub
 - listownie na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie [Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy](#) oraz [na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego](#) lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 443 23 93.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

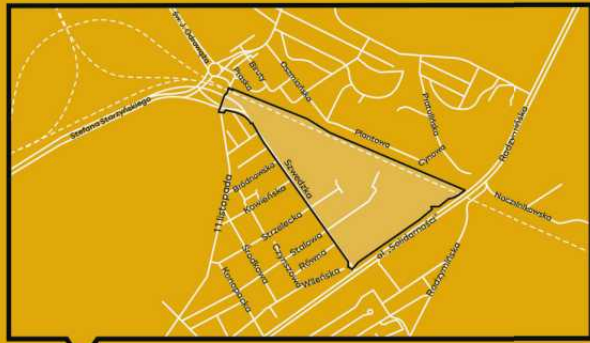
Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody.

W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.

W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rod0>.

CORAZ LEPSZA PRAGA-PÓŁNOC

DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy dla rejonu ulicy Szwedzkiej?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój
tej okolicy.

Określi, jak będzie można ją
urządzić.

Do 9 października 2025
możesz złożyć wniosek do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na
architektura.um.warszawa.pl
lub pod tel. 19 115.



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389308

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

 **ODESZLI.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dnia 26 sierpnia 2025 roku
zmarła w Londynie
przeżywszy 84 lata

Maria (Maja) Jedlina-Jacobson



o czym zawiadamia
pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34393871

W dniu 5 września 2025 roku zmarła w wieku 83 lat



Jadwiga Maria Krüger

doktor ekonomii,
wykładowczyni na Akademii Ekonomicznej w Krakowie,
wieloletnia pracownica Biblioteki Jagiellońskiej.

Uroczystość pogrzebowa rozpocznie się konduktem
od bramy cmentarza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie
w poniedziałek 15 września 2025 roku o godzinie 13:00,

o czym ze smutkiem zawiadamiają

Monika, Jerzy i Piotr Bachtin

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395379

Pani

prof. dr hab. Annie Matczak

Członkini Zarządu Pracowni Testów Psychologicznych
Polskiego Towarzystwa Psychologicznego sp. z o.o.,
długoletniej członkini naszego stowarzyszenia

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu
śmierci Córk

Anny

Przewodnicząca i Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Psychologicznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395713

Profesor

Annie Matczak

wyrazy współczucia i kondolencji
z powodu śmierci

Córki

składają

Dziewkan, koleżanki i koledzy
z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395789

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Michała Łojewskiego

twórcy identyfikacji wizualnej PKO Banku Polskiego.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy współczucia.

Pracownicy PKO Banku Polskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395487

Jurkowi Duszyńskiemu

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

Jesteśmy z Tobą.

Joanna i Jacek Dubiński

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395809

Naszemu drogiemu Koledze

Rafałowi Stoparczykowi i jego Najbliższym

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony

składają

Koleżanki i Koledzy

Skanska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395858

11 września 1973 roku
zmarł nasz 18-letni Brat

Piotr Ziemilski

Pamiętamy o Nim

Wojtek i Paweł



www.nekrologi.wyborcza.pl/34395715

„Wszyscy bowiem musimy stanąć przed Trybunałem Chrystusa,
aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele,
złe lub dobre”. 2 Kor 5,10

Pół wieku i dwa lata temu
w tragicznych okolicznościach opuścił nas



Piotr Ziemilski

Jego Doczesne Szczątki
w oczekiwaniu Zmartwychwstania i Sądu Ostatecznego
spoczywają w ciszy drzew na Starych Powązkach w Warszawie.

Ożywiani nadzieją na Chwalebne Spotkanie,
pokorną i ufą modlitwą otaczają Zmarłego

Przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395718

**OGŁOSZENIE O PRZETARGU
NA ZBYCIE PRAW DO LOKALU MIESZKALNEGO**

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Gołębiów II” im. Ignacego Paderewskiego w Radomiu
ogłasza przetarg ustny na pierwszeństwo zawarcia umowy o ustanowienie
i przeniesienie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego przy ul. **Paderewskiego
22B m. 15** o powierzchni użytkowej **51,72m²** (2 pokoje + kuchnia + łazienka i WC)
na trzecim piętrze (4 kondygnacji) w budynku mieszkalnym wielolokalowym wraz
z przynależną piwnicą o pow. 6,68m², który odbędzie się w dniu **02 października
2025 roku o godz. 10:00** w siedzibie spółdzielni – szczegółowe informacje na stronie
internetowej spółdzielni lub w jej siedzibie przy ul. Paderewskiego 9.

Radom/34395114

 **OGŁOSZENIE**

**Burmistrz Gminy i Miasta
Żuromin informuje,**

że w dniach **od 10 do 30 września 2025 r.**
został ogłoszony i wywieszony w siedzibie
Urzędu Gminy i Miasta Żuromin wykaz
nieruchomości, stanowiących własność
Gminy, przeznaczonych do dzierżawy
– NiPP.6845.54.2025.

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin
/-/ Michał Bodenszac

Plock/34395644

 **SIERPC**
Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy
ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu
przy ulicy Piastowskiej 11 a. został wywieszony:

• **wykaz nieruchomości przeznaczonych do wy-
dzierżawienia w drodze bezprzetargowej na
okres 3 lat**, działki o numerach ewidencyjnych
2375/13, 2375/18, 2375/19, 2505/1, 2374/15,
2373/29, 2374/20, 2373/36, 2373/37, 2374/21,
2503/1, 2375/14, 2374/16, 2373/30, o powierzch-
ni dzierżawy 4,4389 ha, położonych w Sierpcu
w rejonie ulicy Białobłockiej, uregulowanych
w księgach wieczystych: PL1E/00010824/9,
PL1E/0.00007388/6, PL1E/00030215/3.

Plock/34395529

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie,
Sąd Gospodarczy XVIII Wydział Gospodarczy dla
spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych
zawiaadamia, iż syndyk POLCOURT SA sygn. akt
XVIII GUp 14/19 sporządził i przedstawił Sędziemu
komisarzowi **ostateczny planu podziału funduszków
masy upadłości**. Każdy zainteresowany może prze-
glądać niniejszy plan podziału w Czytelnii Akt Sądu
Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie
ul. Czerniakowska 100A. W terminie dwóch tygodni
od ogłoszenia i obwieszczenia w Monitorze Sąd-
owym i Gospodarczym można wnieść zarzuty prze-
ciwno niniejszemu planowi podziału do Sędziego ko-
misarza ze wskazaniem sygn. akt. XVIII GUp 14/19,
na adres Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy
w Warszawie ul. Czerniakowska 100A.

www.dawro.pl

Warszawa/34395543

 **nekrologi.wyborcza.pl**

 **ODESZLI.pl**

Złóż kondolencje

nekrologi@wyborcza.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399, 22 55 55 555

Zamieszki we Francji po nominacji nowego premiera

Tysiące demonstrantów w całym kraju protestuje przeciwko nowemu premierowi i polityce oszczędności. Protesty trwają w wielu miastach, w niektórych demonstranci ustawili barykady.

Michał Kokot

Najbardziej intensywnie protestowali w środę (10.09) mieszkańcy Paryża. Demonstranci podpalili tam barykadę, interweniowała straż pożarna. Protestujący zebrali się również w Marsylii, Tuluzie i Montpellier. W Nantes zablokowali autostradę i ustawili barykadę z płonących opon.

Protesty we Francji po nominacji nowego premiera. „To Macron jest problemem, a nie jego ministrowie”

W wielu miejscach protestujący starli się z policją. Tylko w pierwszej połowie dnia aresztowano ponad 200 osób. Najwięcej w Paryżu, gdzie doszło do ponad 130 aresztowań. Protestujący sprzeciwiali się powołaniu nowego premiera Sebastiena Lecornu, który



• Demonstracja przed dworcem kolejowym Gare du Nord w Paryżu w ramach ruchu „Bloquons Tout” („Zablokujmy wszystko”), wzywającego do całonocnych utrudnień w całym kraju. 10 września 2025 r. FOT. REUTERS / BENOIT TESSIER

ma kontynuować politykę oszczędnościową swoich poprzedników.

– To jest to samo g..... To Macron jest problemem, a nie jego ministrowie – powiedział reporterowi Reutersa jeden z demonstrantów, związkowiec z paryskiej komunikacji publicznej.

Lecornu, który został premierem we wtorek 9 września, to bliski współ-

pracownik Emmanuela Macrona. Przez ostatnie trzy lata pełnił funkcję ministra obrony. Na stanowisku szefa rządu zastąpił François Bayrou, który był premierem przez 9 miesięcy. Był trzecim premierem od stycznia 2024 r. W poniedziałek Bayrou nie uzyskał wotum zaufania od Zgromadzenia Narodowego.

Nieuzyskanie wotum zaufania było spodziewanym wynikiem, ponieważ parlament, który powstał po wyborach w lipcu 2024 roku, jest podzielony między trzy siły polityczne, z których żadna nie ma dość mandatów, by samodzielnie utworzyć rząd.

Przeciwko udzieleniu rządowi wotum głosowało 364 deputowanych Zgromadzenia Narodowego (niższej izby parlamentu), a za – 194 posłów. Wstrzymało się zaś piętnastu.

Nowy premier znowu pokieruje rządem mniejszościowym

Podobnie, jak jego poprzednik, również Lecornu stanie na czele rządu mniejszościowego.

Francja boryka się z ogromnym zadłużeniem. Deficyt wynosi obecnie 5,8 proc. PKB. Poprzednik Lecornu chciał ograniczenia wydatków budżetowych o ponad 44 mld euro, co doprowadziło do wybuchu protestów społecznych. Opozycja uznała nowy projekt budżetu za obciążający gorzej sytuowanych obywateli.

Bayrou został wyrzucony, a więc jego polityka musi również zostać wyeliminowana – mówił w środę podczas protestów Christophe Lalande,

z zawodu nauczyciel. Według niego we Francji potrzeba więcej pieniędzy na szkoły i szpitale.

Zjednoczenie Narodowe nie wyklucza poparcia dla budżetu

Oszczędności miały objąć właśnie w znacznej części edukację. Część spośród demonstrujących to ludzie młodzi, którzy środowe protesty organizują pod szkołami. Obecne demonstracje, kierowane przez lewicę i skrajną lewicę, pod hasłem „Zablokujmy wszystko” porównywane są do protestów żółtych kamizelek z 2018 roku, które były dotąd największym wyrazem sprzeciwu wobec rządów Macrona.

Obalenia Lecornu chce lewica, która zapowiada zwołanie wotum nieufności wobec niego. Skrajnie prawicowe Zjednoczenie Narodowe zapowiada współpracę nad budżetem z nowym premierem, ale stawia ostre warunki. „Albo ten budżet będzie Zjednoczenia, albo nie będzie go wcale” – napisała w serwisie X deputowana Zjednoczenia Narodowego Laure Lavalette.

Uchwała budżetowa na 2026 rok musi trafić do parlamentu w październiku. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395408



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Kosmonautów;

obręb: Żerniki, AM-11, dz. nr 2/3, 3/3, 4/3;
GPS: 51.13899 N, 16.92361 E;
pow. nieruchomości: **1405 m²**;
KW nr **WR1K/00454043/0**;
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): **usługi podstawowe, handel detaliczny małopowierzchniowy B, usługi rozrywki i kultury, biura, obiekty wystawienniczo-targowe, usługi edukacji, usługi zdrowia i opieki, obiekty pomocy społecznej, kryte urządzenia sportowe.**

Cena wywoławcza: **1 000 000,00 zł**;
Wadium: **100 000,00 zł**;

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **10 listopada 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 17 listopada 2025 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395616

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 440/25, toczy się postępowanie z wniosku Józefa Kapuściaka z udziałem Józefa Hosaniaka, Marka Hosaniaka, Stefani Hosaniak o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako dz. ewid. 809, 789, 817/1 i 790/1 położonych w Podszklu gmina Czarny Dunajec. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz wnioskodawcy jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395662



BURMISTRZ GMINY CHOJNA

działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zmianami)

odwołuje

ogłoszony na 25 września 2025r. na godz. 10.00 pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 2, położonego w Krajiniku Dolnym 35, w działce nr 82/2 o pow. 0,05ha, obręb krajinik Dolny, KW SZ1Y/00076419/9. Przetarg odwołuje się ze względu na zmianę sposobu zagospodarowania nieruchomości- przeznaczenie nieruchomości na potrzeby sołectwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395629

SBM „WZB”

ogłasza przetarg na:

Wykonanie robót brukarskich na terenach osiedla **SBM WZB** w Warszawie z podziałem na zadania.

Informacje dostępne na stronie internetowej: **www.wzb.waw.pl** w zakładce „przetargi” lub w siedzibie **SBM WZB** ul. Krochmalna 32 Warszawa pok. 48 **rrasinski@wzb.waw.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395530

Ogłoszenie

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 159/25 toczy się postępowanie z wniosku Agnieszki Bukowskiej i Łukasza Bukowskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Polichno, gm. Władysławów, pow. Turecki, oznaczonych numerami geodezyjnymi 216,77, 302, 335 obręb Polichno, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395665



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 3 m. 7

Powierzchnia lokalu - **85,91 m²**
Cena wywoławcza w zł - **640 000,00 zł**
Wadium - **64 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia - **6 400,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 28.10.2025 r. w godz. 9⁰⁰– 11⁰⁰, 29.10.2025 r. w godz. 11⁰⁰– 13⁰⁰ oraz 30.10.2025 r. w godz. 12⁰⁰– 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38 oraz 71 321 13 25.

UWAGI:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **14 listopada 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 listopada 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

KUCHNIA
magazyn dla smakoszy

Gotuj sezonowo!

WEJDŹ NA SERWIS:
MAGAZYN-KUCHNIA.PL
LUB UŻYJ KODU QR



Kto chroni polską granicę?

Polska armia potrafi zneutralizować wrogie drony wlatujące za naszą granicę, ale nie ma systemu, który temu zapobiegnie. Eksperci nie mają wątpliwości, że taki system jest potrzebny „na już”.

Dominika Maciejasz

Operacja wojskowa zestrzeliwania wrogich obiektów, które przedostały się na terytorium Polski ze wschodu, zaczęła się w nocy z wtorku na środę. Mieszkańcy wschodnich województw dostali komunikaty z apelami o pozostanie w domu przed godz. 4 rano.

Incydenty związane z wtargnięciem bezzałogowców zdarzały się cyklicznie, ale jeszcze nigdy na taką skalę i z takiej lokalizacji. Premier Donald Tusk powiedział w Sejmie, że dronów było co najmniej 19 i „nie były to zabłąkane obiekty z terytorium Ukrainy, ale wtargnęły do nas z Białorusi”.

Nocne incydenty przyniosły ze sobą ważne dla społeczeństwa komunikaty. Są to wiadomości i dobre, i złe.

Jedyna dobra wiadomość (oprócz oczywistej, że atak ten nie pozostawił ofiar) jest taka, że polska armia nie zawahała się zestrzelić bezzalogowców, które wtargnęły na nasze terytorium nocą i zagroziły naszej infrastrukturze (w Wyrkach na Lubelszczyźnie dron uszkodził dach budynku mieszkalnego, nie ucierpieli ludzie). – To ważny komunikat dla naszych wrogów, którzy do tej pory zdawali się poczynać z nami na zasadzie: „w tym cywilizowanym, uporządkowanym świecie Unii Europejskiej biurokracja i przepisy blokują działania związane z obroną ich własnych terytoriów. Zanim Polacy zdecydują się otworzyć ogień nad swoim niebem, można tam wpuszczać, co się chce, bez konsekwencji, bo wstrzymują ich własne procedury”. A my pokazaliśmy, że nasze terytorium to świętość i to, co do nas wlatuje, zostaje unicestwione – mówi serwisowi Wyborcza.biz doświadczony szkoleniowiec z polskiej armii.

• **Warszawa, 24.04.2025 r. Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podczas pokazu dronów polskiej produkcji oraz broni zwalczającej drony** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



Taka reakcja polskiego Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych wydaje się oczywista. Jednak jeszcze niedawno taką nie była. Dopiero w lutym tego roku Sejm uchwalił zmianę przepisów prawa lotniczego, która pozwala na niszczenie bezzalogowych statków powietrznych (czy przejmowania ich) w określonych sytuacjach. Jedną z nich jest właśnie nielegalne naruszanie naszej przestrzeni powietrznej.

Złych wiadomości jest natomiast dużo więcej. Najważniejsze pytania, jakie stawiają sobie dziś Polacy i wojskowi brzmią:

Czemu przestrzeń powietrzna przy naszej wschodniej granicy nie jest chroniona przed podobnymi atakami?

Czy wrogie drony muszą znaleźć się na naszej ziemi, by zostały zneutralizowane i dlaczego nie można ich zestrzelić już na etapie przekraczania granicy?

Co istotne, polska armia dysponuje systemem antydronowym, zakupionym w 2022 roku, jeszcze za czasów, kiedy ministrem obrony narodowej był Mariusz Błaszczak. Na jego polecenie resort zakupił system od gdynskiej spółki APS z Gdyni. System SKYctrl działa na zasadzie detekcji radarowej – ma wykrywać podejrzane bezzalogowce i klasyfikować, tak aby zapobiegać fałszywym alarmom.

– Proszę jednak nie mylić tego systemu z czymś, co można by nazwać „tarczą antydronową polskiej granicy”. To są dwie różne kwestie. System SKYctrl ma na celu wykrywanie małych dronów i ma mały zasięg – do 5 km.

On się sprawdza w warunkach wojny, jak ta na Ukrainie, gdzie alarmuje, że coś przeleciało – dron albo ptak. Ukraińcy zakłócają ich lot albo zwalczają te małe obiekty, strzelając do nich. Natomiast te drony, które wleciały do nas w nocy, miały 220 kg, 2,8 m rozpiętości i 3,5 długości kadłuba. Ten system nie zakłóci ich lotu! On się do tego nie nadaje – tłumaczy major Michał Fiszer, były pilot wojskowy.

Jednak wojskowi skarżyli się na SKYctrl, że zawodzi – szwankuje w nim np. jamming (czyli zakłócanie), odpowiednie wykrywanie podejrzanych obiektów (np. czyli na przykład to, że alarmował o ptakach), miał też wszczynać fałszywe alarmy. Podjęliśmy próbę skontaktowania się z firmą APS, ale nie odezwali się do nas. Tymczasem na lamach „Rzeczpospolitej” jeden z założycieli spółki, dr Radosław Piesiewicz, wypowiadał się o SKYctrl tak: – Systemy SKYctrl nie zostały jeszcze zmodernizowane. APS prowadzi z Wojskiem Polskim dialog w tym temacie. Obie strony dostrzegają potrzebę modernizacji zamówionej w 2022 r. konfiguracji tak, aby systemy skutecznie odpowiadały nowym zagrożeniom dronowym, jakie rozwinęły się w trakcie trzech lat wojny, w tym dronom FPV.

Oprócz wojska i granicy, zagrożone są także cywilne obiekty infrastruktury krytycznej. Obejmuje ona obiekty i urządzenia, które mają kluczowe znaczenie, jeśli chodzi o państwową gospodarkę. Są to zatem m.in. kolej, obiekty energetyczne, telekomunikacja i łączność, obiekty ochrony zdrowia, w tym obejmujące

zaopatrzenie w leki, dostęp do wody pitnej. Co ciekawe, zgodnie z przepisami, taką ochronę ich operatorzy mają zapewnić sobie sami. Na przykład Naftoport w Gdańsku dostał ochronę po incydencie z 2023 roku, kiedy w jego pobliżu natrafiono na osoby podające się za nurków z Hiszpanii (ostatecznie okazało się, że ich obecność tam była związana z przemysłem). Ale co z elektrowniami? Z magazynami żywności i leków? – Zrzucenie przez wroga ładunku wybuchowego z drona na taki obiekt to koszt ok. 100 tys. zł. To są żadne pieniądze, a jakie mogą poczynić straty? Niewyobrażalne dla polskiej gospodarki – mówi nam wojskowy.

O tym, jak ważna jest ochrona wrażliwej infrastruktury, wie m.in. Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ), która produkuje i przechowuje sprzęt wojskowy. Z początkiem września tego roku podczas targów w Kielcach PGZ podpisała umowę o współpracy ze spółką Hertz (polska firma technologiczna produkująca systemy łączności dla wojsk NATO i systemów antydronowych). To oni będą chronić infrastrukturę krytyczną i wyposażenie, którym handluje PGZ. Hertz opracował dla nich mobilne systemy antydronowe, które umieszczone będą na bojowych pojazdach opancerzonych. Będą one mogły – jako mobilne platformy do zwalczania i monitorowania ruchu bezzalogowych statków powietrznych, patrolować i zwalczać obce drony – także podczas postoju.

– Granica powinna być chroniona tak, jak infrastruktura krytyczna – mówi mjr Fiszer. – Tylko że taką ochronę trzeba bardzo dokładnie zaplanować i poprzedzić ją wnikliwymi analizami. Nie można przecież stworzyć systemu, który będzie strzelał rakietami za setki milionów dolarów do dronów za kilka tysięcy złotych. Tarcza antydronowa musi być dostosowana do realiów. Tak jak zrobił to Izrael, opracowując Żelazną Kopułę, która zwalcza małe rakietki. To jest odpowiednia ochrona do ich realiów, my mamy swoje i jeszcze nigdzie na świecie nie wynaleziono systemu, który by zwalczał takie drony, jakie do nas wleciały, za adekwatne pieniądze – przekonuje były pilot.

Polska buduje całocielowy system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. W jego skład mają wchodzić m.in. aerostaty radarowe – to skuteczne narzędzia wykrywania przeciwnika przemieszczającego się w powietrzu. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34395133

Znajdziesz w salonie prasowym



Najbardziej pożądani specjaliści

Sztuczna inteligencja nigdy całkiem nie przejmie ich zadań, bo byłoby to zbyt ryzykowne. Dlatego zapotrzebowanie na specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa będzie rosło. Tych ekspertów poszukują firmy na całym świecie.

Dominika Maciejasz

Na początek plusy: więcej firm zamierza zatrudniać niż zwalniać pracowników. Różnica wynosi tu 10 proc. Co ciekawe, najwięcej nowych rekrutacji otworzą firmy na wschodzie Polski (województwo lubelskie) oraz w centralnej Polsce (mazowieckie, łódzkie), najmniej – na zachodzie kraju.

Globalnie wypadamy jednak słabo – ogólnosiwiatowa prognoza zatrudnienia sięga 23 proc., a w czołówce pracodawców, którzy deklarują największe rekrutacje, są po raz kolejny Indie (40 proc.). Polska natomiast plasuje się dopiero na 37. miejscu. Najwięcej nowych miejsc pracy zaoferuje sektor IT.

Jeśli chodzi o tę gałąź gospodarki, tu królowa jest tylko jedna – zarówno jeśli chodzi o wysokość wynagrodzenia, jak i ilość ofert i nie są to programiści.

Takie wnioski płyną z najnowszego raportu „Barometr ManpowerGroup Perspektyw Zatrudnienia na IV kwartał 2025 roku”. Badanie dotyczy prognoz zatrudnienia globalnie oraz lokalnie w Polsce. Na jego potrzeby przebadano 40 tys. pracodawców na świecie oraz ponad pół tysiąca w Polsce.

Największe zmartwienie dyrektora

Najbardziej pożądaną profesją w IT są obecnie specjaliści ds. cyberbezpieczeństwa.

„Częstotliwość i wyrafinowanie cyberataków wzrosły, napędzane napięciami geopolitycznymi i rozpowszechnieniem narzędzi opartych na sztucznej inteligencji. Codzienne nagłówki dotyczące naruszeń danych i cyberataków przypominają nam, że te incydenty nie są już anomaliami, lecz stały się normą. W miarę jak firmy zmagają się z tymi zwiększonymi zagrożeniami, gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na wykwalifikowanych specjalistów ds. cyberbezpieczeństwa, co prowadzi do zaciętej konkurencji o ograniczoną ilość talentów” – czytamy w raporcie.

Jego autorzy obliczyli, że do końca tego roku globalne szkody spowodowane cyberprzestępczością osiągną 10,5 biliona dolarów. Natomiast średni globalny koszt jednorazowego naruszenia danych w przedsiębiorstwie również wzrósł do 4,88 miliona dolarów.

„W 2025 roku czeka nas wiele ważnych wyzwań IT, ale dyrektorzy ds. informatyki i liderzy technologiczni na całym świecie najczęściej (41 proc.) wskazują, że cyberbezpieczeństwo jest ich najważniejszym zmartwieniem”.

Cyberbezpieczeństwo spędza pracodawcom sen z powiek, bo koszty naprawy szkód po cyberatakach są gi-

FOT. GETTY IMAGES

gantyczne, a z drugiej strony – o specjalistów, którzy mają ich przed nimi chronić, trudno, i to z wielu powodów. Po pierwsze – pogłębia się tzw. luka kompetencyjna. Obecnie aż 66 proc. pracodawców zgłasza umiarkowane lub krytyczne braki w kompetencjach, w tym brak kandydatów na stanowiska pracy, a także: wśród tych, którzy się zgłaszają, brak umiejętności niezbędnych do spełnienia wymagań bezpieczeństwa (to wzrost o 8 proc. w porównaniu z 2024 r.).

Aż 76 proc. pracodawców z sektora IT na całym świecie twierdzi, że ma trudności ze znalezieniem pracowników odpowiedzialnych za bezpieczeństwo firmy.

– W Polsce popyt na ekspertów ds. cyberbezpieczeństwa jest na rekordowo wysokim poziomie, co wpisuje się w globalny trend. Do najbardziej poszukiwanych specjalizacji należą dziś analityk centrum operacji bezpieczeństwa, który zajmuje się monitorowaniem systemów IT, wykrywaniem incydentów bezpieczeństwa i reagowaniem na nie. Ponadto tester penetracyjny, którego zadaniem jest testowanie odporności systemów na ataki, a także specjalista od bezpieczeństwa chmury – mówi Paweł Łopatka, dyrektor Experis (amerykańska firma specjalizująca się w rekrutacji specjalistów IT)

W Polsce liczba nowych wakatów wzrosła szczególnie w sektorach:

- finansowym,
- e-commerce,
- produkcji,
- usługach IT.

– Na całym świecie brakuje 4,8 mln specjalistów cyberbezpieczeństwa, a dla porównania: na świecie brakuje 900 tys. położnych, a w Europie 1,5 mln pielęgniarek – red.). Jeśli jednak ktoś wnikliwie obserwował rynek, to w ostatnich latach mógł z łatwością przewidzieć, że taki trend nastąpi. Zapotrzebowanie na tego typu specjalistów wzrosło gwałtownie wraz z pandemią oraz digitalizacją usług na rynku komercyjnym – mówi Dominik Malec, lider rekrutacji IT w Experis.

Zapotrzebowanie na usługi związane z bezpieczeństwem wzrosło jednak nie tylko na rynku komercyjnym, ale i w budżetówce czy w służbach, jak policja, także armia.

– Zarówno dane korporacyjne, jak i związane z bezpieczeństwem narodowym, muszą w obecnych czasach

być szczególnie chronione, dlatego wysokie zapotrzebowanie będzie się utrzymywało, a trzeba przyznać, że nasi polscy inżynierowie są cenionymi pracownikami w korporacjach międzynarodowych. Stąd jest wielu Polaków, którzy pracują u siebie w kraju, ale za pensję np. ze Stanów Zjednoczonych – mówi Dominik Malec.

Co ciekawe, w przeciwieństwie do programistów – do niedawna najbardziej cenionych pracowników sektora IT, pracę ekspertów ds. cyberbezpieczeństwa nie tak łatwo można zastąpić sztuczną inteligencją.

– Jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa, to na końcu decyzje zawsze powinien podejmować człowiek. Niewykluczone, że w przyszłości programy AI przejmą część zadań tych ekspertów, ale będą to musiały być bardzo zindywidualizowane programy, bo pamiętajmy, że osoby, które atakują system, także mają pod ręką narzędzia AI. Gdyby zatem całkowicie oddać jej odpowiedzialność za bezpieczeństwo, sprawy łatwo wymknęłyby się spod kontroli – mówi ekspert.

Zarobkowe eldorado w IT? Wszystko zależy od branży i doświadczenia

Jego zdaniem antidotum na lukę kompetencyjną są programy partnerskie, rekrutacja międzynarodowa, współpraca z uczelniami oraz re-skilling czy up-skilling (podnoszenie swoich kompetencji czy nabywanie nowych).

Jak podają autorzy raportu, wynagrodzenia w cyberbezpieczeństwie rosną najszybciej w całym sektorze IT.

– Z naszych danych wynika, że młodszy analityk centrum operacji bezpieczeństwa może liczyć na pensję w przedziale od 8 tys. zł. do 13 tys. zł. brutto miesięcznie. Specjalista ze średnim doświadczeniem pracujący jako tester penetracyjny zarabia od 16 do 22 tys. zł brutto. Ekspert ds. bezpieczeństwa chmury osiąga wynagrodzenie w granicach 20 – 30 tys. zł brutto. Natomiast manager ds. cybersecurity w sektorach takich jak bankowość, fintech czy w dużych korporacjach otrzymuje miesięcznie od 28 do nawet 45 tys. zł brutto – mówi Paweł Łopatka.

Wzrost wynagrodzeń w cyberbezpieczeństwie w ubiegłym roku przekroczył 12 proc., a prognozy na 2026 rok wskazują na jego dalszy postęp, nawet o 14-16 proc. rok do roku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34395626

Z wielkim bólem i poczuciem przeogromnej straty żegnamy



Kasię Stoparczyk

dziennikarkę, autorkę książek, reżyserkę, serdeczną promotorkę i rzeczniczkę dzieci, wspaniałą Ambasadorkę i Przyjaciółkę naszej Fundacji, zawsze profesjonalną i zaangażowaną, pełną dobroci, radości życia i wielkich planów.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia.

Kasiu, zawsze będziesz w naszych sercach.

Irena Koźmińska, prezes, z Zespołem Fundacji „Cała Polska czyta dzieciom”

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34395712

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395566



Prezydent Wrocławia

ogłasza

**trzeci przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:**

**ul. Grabiszyńska 89, Wysoka 1, Wysoka 3
(lokal w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 89) m. 8**

Powierzchnia lokalu	-	118,68 m²
Cena wywoławcza w zł	-	735 000,00 zł
Wadium	-	73 500,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	7 350,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 28.10.2025 r. w godz. 9⁰⁰– 11⁰⁰, 29.10.2025 r. w godz. 11⁰⁰– 13⁰⁰ oraz 30.10.2025 r. w godz. 12⁰⁰– 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-25.

UWAGI:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **14 listopada 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 listopada 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395801

Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż działek niezabudowanych położonych w Starogardzie Gdańskim w rejonie ul. Makowej, Rolnej i Bolesława Prusa, w obrębie 28, KW GD1A/00030436/1, według wykazu w tabelce:

Lp.	Nr działki	Pow. w m²	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza w zł (zawiera 23%VAT)	wadium w zł
1	2	3	4	5	6
1.	72/2	10 232	E.86.MW.1,MN.2,U1 teren wielofunkcyjny - zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz usług bez określenia proporcji pomiędzy rodzajami zabudowy; wyklucza się budynki gospodarcze, magazynowe, samodzielne garażowe, wiaty garażowe, samodzielne wielopoziomowe parkingi nadziemne	1 300 000,00	130 000,00
2.	72/11	13 675		1 300 000,00	130 000,00
3.	72/13	6 303		845 000,00	84 500,00
4.	72/15	9 012		1 210 000,00	121 000,00

Nieruchomości przeznaczono do zbycia Zarządzeniem Nr 277/07/2025 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 22 lipca 2025 r.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się 19 listopada 2025 r. (środa) o godz. 10:00 w sali 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6. Wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej do dnia 13 listopada 2025 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta Starogard Gdański Nr 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Starogardzie Gdańskim. Wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia lub ulega przypadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy. **Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim ul. Traugutta 56 oraz zamieszczono na stronach internetowych: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl**

Blizszych informacji dotyczących ogłoszenia o przetargu udziela Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6, pok. 204, II piętro, tel. 58 5306075, mail: joanna.felska@um.starogard.pl

Jesteśmy zdeterminowani z Panem Prezydentem, ministrami, aby działać jak jedna pięść

Zjednoczonych Polaków nikt nie pokona

Donald Tusk

Fragment przemówienia premiera w Sejmie 10 września 2025 r. Pominięty początek, gdzie premier omawia informacje otrzymane ze Sztabu Generalnego

Jesteśmy absolutnie zdeterminowani z Panem Prezydentem, z ministrami mojego rządu, aby działać jak jedna pięść, w pełnym porozumieniu, bez najmniejszych różnic. W takich chwilach musimy zdać egzamin z jedności, jakiegokolwiek różnice, emocje nas dzieli. W tej sprawie nie może być najmniejszych różnic, szpary, gdzie przeciwnik, bo tak należy nazwać wschodniego sąsiada chciałby wcisnąć swoje łapy.

I to jest gwarancja naszego skutecznego działania. Tak jak wojskowi, polscy i sojusznicy działają w pełnym porozumieniu, niezwykle solidarnie, kompetentnie, bez żadnych sporów proceduralnych. To, że doszło po raz pierwszy w historii do zestrzelenia wrogich dronów, rosyjskich dronów nad terytorium państwa natowskiego, było możliwe dzięki determinacji, mądrej elastyczności, refleksowi zarówno pilotów, jak i dowódców.

Chciałem z tego miejsca, myślę, że w imieniu wszystkich państwa bardzo podziękować. Tym, którzy pełnili tę służbę w tych dramatycznych godzinach na polskim niebie, zarówno polskim pilotom, jak i w krajach sojuszniczych NATO, to była naprawdę bardzo ciężka i ryzykowna operacja i bardzo skuteczna. (oklaski)

To, że doszło do zestrzelenia tych dronów, które bezpośrednio zagrażały naszemu bezpieczeństwu, to jest oczywiście sukces naszych i natowskich wojskowych, ale to oczywiście też zmienia sytuację, sytuację polityczną. Dlatego te konsultacje sojusznice, o których mówię, przybiorą właśnie w tej chwili przybrały charakter wniosku formalnego o uruchomieniu artykułu czwartego Traktatu Północnoatlantyckiego. Artykuł 4, jak Państwo wiecie, ale chcę przekazać tę informację opinii publicznej, brzmi Strony będą się wspólnie konsultowały i ilekroć, zdaniem któregoś z nich, zawierzona będą integralność terytorialna, niezależność polityczna lub bezpieczeństwo którekolwiek ze stron.

Moje decyzje o uruchomieniu artykułu 4 poprzedziły moją konsultację z Panem Prezydentem. Jest to nasza wspólna rekomendacja i wspólna decyzja. Podkreślam tę dobrą współpracę, bo wiemy wszyscy w jakich politycznych warunkach przyszło nam pracować, nie jest lekko i wszyscy zdajemy sobie sprawę, co nas dzieli, jakie mamy różnice.

Dlatego z taką satysfakcją muszę podkreślić, że współpraca wszystkich instytucji państwowych i szefów tych instytucji przebiega naprawdę wzorowo. (oklaski)



• Donald Tusk w Sejmie 10 września 2025 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Drugie spotkanie z Panem Prezydentem miałem dzisiaj o 6.30 rano w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego i tam ustaliliśmy także pełną koordynację jeśli chodzi o działania na arenie międzynarodowej. To jest druga refleksja. Przyjmuję z dużym uznaniem słowa Solidarności i wsparcia jakie otrzymuję, ja jako premier polskiego rządu, przecież nie osobiste, od premierów i prezydentów państw sojuszniczych.

Szczególnie zaangażowani w tych w konsultacjach i rozmowach są przywódcy tych państw, które od dużego czasu z nami współpracują w pełnym zrozumieniu na czym trafia zagrożenie rosyjskie. A więc to jest i Finlandia, i Dania, Norwegia, Szwecja, państwa bałtyckie. I chcę powiedzieć, że oczywiście sekretarz generalny NATO, z którym rozmawiałem dzisiaj nad ranem. Z jednej strony oczywiście Polska bardzo wdzięczna dla te słowa solidarności i wsparcia ze strony wszystkich sojuszników. Tak, słowa solidarności są w takiej chwili potrzebne, ale to nie wystarczy.

Dzisiaj dokładnie trzeba bardzo głośno i wyraźnie powiedzieć całemu zachodniemu światu, wszystkim naszym sojusznikom. Artykuł 4 to dopiero wstęp do pogłębionej współpracy na rzecz bezpieczeństwa naszego nieba i naszej granicy, która jest granicą NATO. I słowa tu w żadnym wypadku nie wystarczą. Będziemy oczekiwali w czasie konsultacji, zarówno w trybie artykułu czwartego, jak i konsultacji politycznych pomiędzy stolicami zdecydowanie większego wsparcia.

To nie jest nasza wojna, to nie jest wojna wyłącznie Ukraińców, to jest wojna, to jest konfrontacja, którą Rosja wypowiedziała całemu wolnemu światu. I to musi wreszcie dotrzeć do wszystkich bezwzględnie. (oklaski) Zarówno Pan Prezydent, jak i ja, także minister obrony narodowej, minister spraw zagranicznych, wszyscy zobowiązaliśmy się do ścisłej współpracy, także na arenie międzynarodowej. Będziemy mobilizować naszych sojuszników poczynając od Waszyngtonu skończywszy na najmniejszych państwach NATO, ale każdy tutaj może mieć swój wkład, w to żeby wreszcie naprawdę na 100 proc. na se-

rio potraktować zagrożenie rosyjskie. Chciałbym także i wracam się do was wszystkich, skoro jest możliwe działanie w tych warunkach takie jednolite, tak jak powiedziałem jak jedna pięść, między między mną prezydentem ministrami instytucjami oczywiście wojskowymi innymi służbami, to także myślę, że w tym wymiarze politycznym i geopolitycznym musimy odnaleźć wreszcie znowu wspólny język, w którym definiujemy zagrożenia.

Według ośrodków, które pracują zarówno dla pana prezydenta, jak i dla mnie, na przykład Ośrodek Studiów Wschodnich, te szybkie analizy, i one też bazują na doświadczeniach np. Rumunów sprzed jakiegoś czasu, tego typu prowokacje, chociaż ta jest bezprecedensowa, jeśli chodzi o skalę i jest bezprecedensowa jeśli chodzi o reakcję, czyli zestrzelenie wrogich dronów, ale mechanizm modus operandi jest bardzo podobny.

Jednym z celów politycznych jest wpływanie na sytuację wewnętrzną kraju zaatakowanego czy prowokowanego. To, że potrafimy dzisiaj, i mam nadzieję, że tak będzie także w przyszłości, w tych kwestiach, prezentować absolutnie jednolitą postawę polityczną, jest naszym wielkim atutem. I naprawdę minimalizuje ryzyka związane z działalnością dywersyjną, dezinformacją. Musimy tutaj zdawać sobie sprawę, że drony, które wleciały w naszą przestrzeń, te które zostały zestrzelone, i te które zniknęły z radarów, te które spadły na naszą ziemię, to jest tylko część dużej operacji.

Jak wiecie w piątek zaczynają się Manewry Zapad, bardzo agresywne. Agresywne jeśli chodzi o domniemany cel tych manewrów, symulacje działań. Nieprzypadkowo one są na pograniczu białorusko-litewsko-rosyjskim, mówię o obwodzie kaliningradzkim.

I wiadomo, że przesmyk suwalski jest tutaj jednym z planowanych celów przyszłych potencjalnych operacji rosyjskich. Więc ten kontekst jest oczywisty i nie mamy wątpliwości, że zarówno budzenie chaosu, paniki, niepokoju, podziałów politycznych w Polsce, jak i bezpośredni związek z manewrami Zapad, to jest coś więcej niż manifestacja i to jest coś więcej niż prowokacja.

Chcę bardzo mocno podkreślić, nie ma dzisiaj powodu twierdzić, że znaleźliśmy się w stanie wojny, ale nie ulega wątpliwości, że ta prowokacja przekracza dotychczasowe granice i ma charakter nieporównywalnie bardziej niebezpieczny z punktu widzenia Polski niż wszystkie pozostałe, wszystkie wcześniejsze.

Mam nadzieję, że wszystko potraktujemy serio te wszystkie nasze wspólne z Panem Prezydentem – tak podkreślam i Pan Prezydent podkreśla naszą jedność w tej kwestii – bo liczymy na to, że ten dwugłos, nie zawsze przecież działamy w harmonii, będzie działał otrzymującą na najbardziej rozbudzających czy komentatorów, czy polityków szukających niepotrzebnego w takiej sytuacji pola do wewnętrznych konfliktów czy sporów. One są na dzisiaj wykluczone i jestem przekonany, że Państwo także to porozumieją.

Wydaje się także, i to jest mi gorący apel do wszystkich, każdy ma prawo do własnych poglądów, także geopolitycznych. Ale ta sytuacja, która stawia nas wszystkich bliżej otwartego konfliktu, bliżej niż kiedykolwiek po II wojnie światowej. Mamy pełnoskalową wojnę za naszą granicą, ukraińsko-rosyjską, ale mamy już coś, co przekracza granicę zwykłych prowokacji u nas, na naszym niebie.

**Budzenie chaosu,
paniki, niepokoju,
podziałów
politycznych w Polsce
to jest coś więcej niż
manifestacja
i coś więcej niż
prowokacja**

I może dzisiaj trzeba znowu bardzo głośno i wyraźnie powiedzieć. Polska ma dzisiaj wroga politycznego, który nie kryje swoich wrogich zamiarów za wschodnią granicą. Nie za zachodnią granicą.

Musimy koncentrować swoje wysiłki, całą swoją uwagę, wszystkie swoje możliwości na bronie Polski przed realnym wrogiem. Przed prawdziwym zagrożeniem. (oklaski)

Zwracam się do tych wszystkich, którzy mają inne poglądy, właśnie choćby geopolityczne niż ja. Żeby na ten czas, gdzie agresywne zamary Rosji nie pozostawiają się już najmniejszych wątpliwości, agresywna praktyka dnia codziennego Białorusi nie pozostawia żadnych wątpliwości, abyście nie szukali wroga na Zachodzie. Nie ma powodu, wystarczy nam ten jeden, realny na Wschodzie. (oklaski)

I dzisiaj naszym zadaniem wspólnym jest i musi być także w najbliż-

szej przyszłości pełna mobilizacja całego Zachodu, tak aby Polska już nigdy nie stała w sytuacji, kiedy dawało nam się, że mamy realne sojusze, a później okazywało się, że one były sojuszami papierowymi. Dzisiaj naszym zadaniem jest pełna mobilizacja wszystkich członków NATO i usuwanie jakiegokolwiek, wiecie, pokus takiego komfortu. My jesteśmy daleko od wschodniej granicy, właśnie to nie nasza wojna, jesteśmy z innego kontynentu, nie. To jest wspólna odpowiedzialność całego NATO, wszystkich sojuszników, całej Unii Europejskiej. I chcę powiedzieć, że te pierwsze sygnały, ale my będziemy je wykorzystywali do cna, wyciśniemy wszystko co się da, ze zobowiązań sojuszników naszych sojuszników.

Te pierwsze sygnały pokazują, że premierzy, prezydenci, państw NATO naprawdę rozumieją, że to jest także ich problem, że to jest także ich wojna, mówią o nie w Ukrainie. Chciałbym także, abyśmy znowu przypomnieli sobie tę oczywistą prawdę, przy całym zmęczeniu, czasami irytacji, przy pamięci historycznej, żebyśmy znowu przywrócili odpowiednią rangę temu oczywistemu faktowi. Ukraina walczy dzisiaj z Rosją, z Rosją, która bezpośrednio zagraża Polsce. Dzisiaj jest najwyższy czas, abyśmy znowu powiedzieli sobie, jesteśmy sojusznikami Ukrainy w jej wojnie z Rosją. Tu nie może być miejsca na jakiegokolwiek dziwne spekulacje, na jakiegokolwiek dwuznaczności. Polska będzie z Ukrainą, Polska będzie wspierała Ukrainę, bo to Ukraina dzisiaj bierze na siebie główny ciężar oporu wobec agresywnej polityki Rosji. Pamiętajmy o tym. To jest dla nas ważne, to jest dla naszego bezpieczeństwa bardzo ważne. (oklaski)

Będę oczywiście informował i państwa i opinie publiczne o wszystkich kolejnych zdarzeniach. Przed nami dzień krytyczny związany z manewrami białorusko-rosyjskimi. Prezydent zapowiedział zwołanie Rady Bezpieczeństwa Narodowego, oczywiście będziemy także w uczestniczyć, minister obrony narodowej w tej chwili będzie pełnił pewną misję związaną z tym co się wydarzyło dzisiejszej nocy, ale będzie, tak jak Pan Marszałek Hołownia już zapowiedział, będzie także dyspozycji Państwa i będziemy starali się mobilizować wszystkich bez wyjątku w tej jakże ważnej dla całego narodu sprawie, naszego bezpieczeństwa i realności naszych sojuszy i jedności narodu i przywódców narodu tego typu zagrożeń, które pojawiły się po raz pierwszy z taką mocą.

Bardzo dziękuję za wysłuchanie tych słów w skupieniu. Rozumiem, że podzielnicy Państwo i troskę i gotowość i ten duch mobilizacji, który każe nam wszystkim Polkom i Polakom dzisiaj być zjednoczonymi wobec tego zagrożenia.

Zjednoczonych Polaków nikt nie pokona. Jestem o tym przekonany. Dziękuję bardzo. ●

• **Całe przemówienie premiera na Wyborcza.pl**

Supermiasta

Do Holandii sporo nam brakuje

Jak projektuje się drogi rowerowe w Polsce? Co zrobić, by rowerzyści czuli się bezpieczniej? Na te pytania odpowiadali samorządowcy i eksperci podczas debaty „Polska na dwóch kółkach”.

Wojciech Podgórski

– Kiedyś inwestycje rowerowe powstawały niejako przy okazji wprowadzania zmian dla pieszych. Dziś jest zupełnie inaczej, jesteśmy na etapie tworzenia przestrzeni rowerowej – podkreślał dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Warszawie Łukasz Puchalski podczas pierwszego panelu, na debacie zorganizowanej pod hasłem „Polska na dwóch kółkach”.

Deбата była częścią cyklu „Wyborczej” pod hasłem Supermiasta i Superregiony. Koncentrujemy się w nim na tematach, którymi żyją polskie miasta i samorządy. Tym razem spotkanie dotyczyło przyszłości rowerów w Polsce oraz tego, jak zmieniają się nasze miasta i codzienne wybory, właśnie za sprawą dwukółców. W debacie, podzielonej na cztery panele, uczestniczyli m.in. samorządowcy, osoby odpowiedzialne za rozwój infrastruktury rowerowej w różnych regionach Polski oraz eksperci w tej dziedzinie. Została zorganizowana na 46. piętrze wieżowca Varso Tower.

Kierowcy zazdroszczą rowerzystom

– Rower daje wolność. Nie trzeba marnować czasu na parkowanie, płynność ruchu jest znacznie większa. Stojąc autem w korku i patrząc na rowerzystów, można im jedynie pozazdrościć – przekonywał Paweł Sucheta, zastępca naczelnika wydziału transportu w Urzędzie Miasta Katowice.

Opowiadał o budowie dróg rowerowych Katowicach, a także o porozumieniach z sąsiednimi miastami, w sprawie rozwoju kolejnych tras. O rozwoju infrastruktury rowerowej w Krakowie mówił Łukasz Franek, dyrektor tamtejszego Zarządu Transportu Publicznego.

Podczas debaty ważną wiadomość ogłosiła Małgorzata Wilk-Grzywna, wiceprezesa Polskiej Organizacji Turystycznej. – 24 września powstanie Narodowe Centrum Koordynacji EuroVelo działające przy Polskiej Organizacji Turystycznej. To ważny krok w profesjonalizacji turystyki rowerowej w Polsce – podkreślała.

Łukasz Puchalski podkreślał ważną rolę miejskich systemów rowerowych, w tym warszawskiego Veturilo. – Po częściowo te rowery były postrzegane jako gadżet wprowadzany tylko dlatego, że inne miasta w Europie mają takie systemy. Dzisiaj sukces tego systemu jest wyraźnie widoczny, a jego rozwój coraz szybszy – przekonywał.

Zaznaczył jednak, że do Holandii wciąż nam daleko. – Można zremisować w jednym meczu, ale kultura gry wciąż jest inna – podkreślał, odnosząc się do niedawnego sensacyjnego remisu polskich piłkarzy właśnie z Holandią.

Różnicę w konkretnych rozwiązaniach można było zobaczyć też chwilę później, kiedy ekspert Holenderskiej Ambasady Rowerowej oraz autor książki „Rowerowe miasto” prezentował sprzyjające rowerzystom rozwiązania w infrastrukturze zastosowane w holenderskich miastach.

Jak samorządy reagują na popularność rowerów

Podczas drugiego panelu uczestnicy skupili się na tym, jak samorządy powinny wspierać rozwój turystyki rowerowej, na jakie problemy napotykają, a czym mogą się pochwalić. – Właściwie wszystkie trasy rowerowe tuż po wybudowaniu za chwilę są już za małe i zapchane. Polacy chcą jeździć na rowerach – podkreślał Wojciech Saługa, marszałek województwa śląskiego.

Inni samorządowcy też wskazywali na znaczący wzrost liczby rowerzystów, zwłaszcza po pandemii. Wice-marszałek województwa pomorskiego Marcin Skwierawski przyznał, że choć początkowo trasy turystyczne były tam budowane z myślą o turystach, to z czasem stały się kluczowe dla mobilności mieszkańców.

– Widzimy też duże zapotrzebowanie na krótkie trasy, około 10-kilometrowe, które nadają się na niedzielne wycieczki dla całych rodzin – zaznaczył marszałek województwa dolnośląskiego Paweł Gancarz.

Samorządowcy mówili też o sukcesie wprowadzonych w ostatnich latach ułatwień, takich jak łączone bilety na różne środki transportu publicznego.

– Od 2028 r. będzie obowiązywał nowy budżet UE, w którym na pewno będą środki na zielony rozwój, w tym rozbudowę infrastruktury rowerowej. Zdecydowanie warto po te środki sięgnąć, już dziś o tym myślimy – zapewniał marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Kiedy lepiej postawić na rowery elektryczne?

Trzeci panel dotyczył sposobów na przekonanie ludzi do rowerów. – Polaków nie da się do czegoś zmusić. Ale możemy im pokazać, że rower jest fajny – mówił Łukasz Kot, zastępca prezydenta Częstochowy.

Inni uczestnicy debaty zwracali uwagę, że ważne jest zaszczepianie miłości do rowerów już u dzieci, a pomóc mogą m.in. organizowane w tym celu rodzinne wydarzenia oraz poprawa bezpieczeństwa na drogach. – Są miejsca, gdzie nie można jedynie polegać na zdrowym rozsądku kierowców czy rowerzystów, ale poprzez przemysłaną infrastrukturę należy zmusić ich do zwolnienia – mówił prezydent Wałbrzycha Roman Szelemej.

Dodał, że w jego mieście miejski rower nie zyskał popularności, prawdo-



• Konferencja „Polska na dwóch kółkach” w Varso Tower

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Infrastruktura rowerowa jest 10-krotnie tańsza niż drogowa i korzystniejsza społecznie, bo rower to po prostu zdrowie

TOMASZ TOSZA

podobnie ze względu na jego górzysty charakter. – Dla ludzi z takich miejscowości jak moja przełomem bywa dostęp do rowerów elektrycznych, mogą w ten sposób dotrzeć do nowych miejsc. Uzyskalismy dofinansowanie na miejskie elektryki i będziemy testować, jak się sprawdzą – zapowiedział.

Uczestnicy debaty zgadzali się też, że rowery miejskie mogą być ważnym uzupełnieniem transportu publicznego. Pozwalają dojechać tam, gdzie autobusy już nie kursują, dlatego ważna jest przemysłana lokalizacja stacji wypożyczeń.

– Z naszej perspektywy ważne są też wiaty na rowery, aby nie było ich trzeba wnosić po klatce schodowej – dodała zastępca prezydenta Opola Małgorzata Stelnicka.

Dlaczego więcej rowerzystów to marzenie kierowców?

Podczas ostatniego panelu uczestnicy dyskutowali, jak pogodzić pieszych, rowerzystów i kierowców oraz czy istniejący system szkoleń rowerowych dla dzieci i młodzieży jest wystarczający.

– Infrastruktura rowerowa jest 10-krotnie tańsza niż drogowa i korzystniejsza społecznie, bo rower to po prostu zdrowie. Jednocześnie, budując ją, paradoksalnie spełniamy marzenie kierowców. Bo kierowcy najbardziej pragną mniejszego ruchu, a każda osoba wybierająca rower zamiast

ku używania kasków przez rowerzystów i użytkowników hulajnóg, którzy nie ukończyli 16 lat. – Na dziś to dobry pomysł, zwiększający bezpieczeństwo. Dopiero kiedy dojdziemy do poziomu infrastruktury i kultury rowerowej jak Holandii, będzie można pomyśleć o odejściu od nich – mówił Robert Opas, podinspektor i radca w Wydziale Koordynacji i Profilaktyki Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Niektórzy przekonywali jednak, że przepis ten w praktyce będzie martwy, a jego realny wpływ na poprawę bezpieczeństwa niemożliwy do oceny, bo brakuje danych, ilu rowerzystów obecnie korzysta z kasków. – W Europie Zachodniej konieczność korzystania z kasków nie jest powszechnym rozwiązaniem – przekonywał Janowski. Zwracał też uwagę, że „obecnie egzamin na kartę rowerową wygląda tak, jakby egzamin na kartę pływacką przeprowadzać w wannie”. – A można przecież przygotować nauczycieli oraz zabezpieczyć ulicę, by dzieci uczyły się jeździć po rzeczywistej przestrzeni miejskiej – przekonywał.

– Nauczyciele szukają wiedzy na ten temat na własną rękę, często znajdując nieaktualne przepisy. Niewielkim kosztem można by przygotować uniwersalne testy, które by znacznie poprawiły sytuację – dodał Zboralski.

Wszyscy uczestnicy debaty zgadzali się jednak, że choć konieczne są zmiany w przepisach i dalsze znaczące inwestycje w rowerową infrastrukturę, to właściwą drogą jest ewolucja, a nie rewolucja. – Choć jeszcze wiele musi się zmienić, to wydaje się, że możemy już mówić o kulturze rowerowej w Polsce – stwierdziła zastępca prezydenta Opola Małgorzata Stelnicka. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34394398

SUPER MIASTA REGIONY

wyborcza.pl

REKLAMA

PATRONAT

SPONSOR STRATEGICZNY

PARTNER GŁÓWNY

PARTNERZY

SPONSOR REGIONALNY

PARTNERZY

eprasa.pl 6d66b4fdeb

Rozmowa z finalistką Nike 2025

PROZA KOBIET LITERATURĄ DRUGIEJ KATEGORII

– Dzięki „Wczoraj byłaś zła na zielono” mam poczucie przynależności do literackiej republiki odmieńców. Pisanie tej książki na pewno coś we mnie zmieniło – mówi Eliza Kącka.



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
ELIZĄ KĄCKĄ,
pisarką

WOJCIECH SZOT: Twoja książka „Wczoraj byłaś zła na zielono” – opowieść o relacji z neuronietypową córką znalazła się w finale Nagrody Literackiej „Nike”. Przez rok, który minął od premiery, miałaś dziesiątki spotkań z czytelnikami, jakie to doświadczenie?

ELIZA KĄCKA: Wszystkie spotkania były rozmową. Społeczny rezonans mnie zaskoczył. Czytelnicy zdradzają swoje historie, ale częściej, niż za świadectwo, dziękują za inicjację w reguły innego świata. Innego świata poszerzonego, bo nie o spektrum tylko chodzi.

Nie mam za grosz zaufania do pisarstwa ograniczonego tematem, formatu, języka, a lekceważącego unikalność własnego doświadczenia. Pisałam o tym jednym życiu, lepiłam z własnych przeżyć, owszem, a jednocześnie nie chciałam migrować z państwa literatury rządzącej się po swojemu. Stąd poszukiwanie formy, języka. Żeby dać życie kwestii. I cieszy mnie, że wiele osób dostrzega, jak istotny w recepturze książki jest język właśnie. Samoswój – jak świat, którego twórczynią i uczestniczką stałam się z narodzinami Rudej.

To było celem?

– Tak, jednym z celów.

Musiałam stworzyć idiom, którym opowiem nasz świat. Przedstawić wewnętrzne reguły. Ba, uświadomiłam sobie, że piszę książkę o regułach: o bolesnej konfrontacji reguł społecznych z osobnymi. Gdy się daje nura w świat osobny, czuje się raptem wyraźnie, jak

wielka łapa ogółu trzyma człowieka pod wodą i nie pozwala zaczerpnąć tchu.

Wiesz, zależało mi na opowiedzeniu rzeczy nieopowiadalnych. Bo jak opowiedzieć milczenie, nie włamując się w świat bez mowy? No tak, żeby dać żywy obraz własnego bólu i tej, która milczy, a jednocześnie mówi: gestem, miną, pozycją ciała. Dać obraz rytuałów, nawrotów zachowań, przymusów, które odkrywałam. Jest to pełne treści i sensów. Z zewnątrz jednak może się zdawać ubogie, monotonne.

Chciałam to pozorne ubóstwo przekuć w bogactwo zjawisk – nie bez powodu. Od lat mam poczucie, że przecinam się, stykam z kompletnym światem, dryfującym obok mnie – w ścisłym związku ze mną. Czasem coś mi udostępnia, przemycą – ja chwytam, próbuję pojąć. Chciałam w moim pisaniu dać dynamiczny odlew, ruchomą rzeźbę naszej relacji. Ruchów córki-ambasadorki innego świata – i moich odpowiedzi. Moich prób przechwycenia sygnału.

We „Wczoraj...” celem nie była dokumentalność, ale takie opowiedzenie Rudej, by rudość, która stanowi esencję bycia nią, jej niepowtarzalności, stała się dostępną. Nadałam ją jak list w butelce. Faktografia: mapa wizyt lekarskich, terapii, walk z instytucjami jest powtarzalna z małą korektą. Mnie chodziło o rozpięcie czegoś nad tą mapą i trochę mimo niej – o ukazanie fenomenu tego konkretnego człowieka.

Jak wpłynęła na was książka?

– Miałymy okazję do wielu rozmów, których bez tej książki by nie było. Samo przeczesywanie pamięci, o którym piszę, było procesem – delikatnie mówiąc – nieojobytnym. Czasem bardzo bolesnym.

Konfrontowałam córkę z jej własną historią stopniowo, próbując dowiedzieć się, co zapamiętała. Powoli odkrywałam jej i moje ograniczenia pamięci, a może inaczej: zdolność albo niezdolność do zwerbalizowania przeszłości, obleczenia jej w język. Możliwe, że ona wiele rzeczy wyświetla sobie w głowie, ale nie jest w stanie – bądź nie chce – mi tego opowiedzieć. I tak pracowałam, a i dziś pracuję – między wyparciem, zapomnianiem – jej i moim.

A jednak złapałam moment, w którym nasze wspomnienia zaczęły kooperować, przenikać się. Moment, gdy otworzyła się na świat. Dziś to już pełnoletnia kobieta, wiele się zmieniło.

„Wczoraj...” to – parafrazując Białoszewskiego – pamiętnik z powstawania Rudej. Pamiętnik – nie dziennik – spisywany po latach. W procesie pisania powracały różne kadry rzeczywistości. Nie heroizowałam ich, wręcz przeciwnie – był to proces deheroizacji, jednocześnie gorzki i ciepły. Nie próbowałam dodawać niczego, czego nie ma w „pakiem Ruda”.

Rozmawialiście o tym w czasie pisania książki?

Zarówno wtedy, jak i po publikacji. Czasem pytała mnie o konkretny epizod, słuchała mojej opowieści z badawczym dystansem i nic nie dodawała. Bywała też zaskoczona. Rzadko uzupełniała, ale zdarzało się – kilka z takich momentów odnotowałam – że otworzyła przede mną okienko w niemej dotąd ścianie. Pomogła mi na przykład rozszyfrować moje i dziadków pseudonimy. Kluczyłam między skojarzeniami, a ona raptem podała mi wykładnię jak pełną oczywistość. I tak dowiedziałam się, skąd wzięłam się jako Pingwin. Chodziłam z ta-

jennicą mojej „przezwy” w głowie, a ona cały trud, koncentrację, by przenieść ją przez życie bez kolizji przełożyła na obraz pingwina kroczącego niepewnie z jałmem między palcami stóp. Nie szukała metafory. Zobaczyła to, wyczuła.

Książka wzmocniła naszą relację. Córka, wchodząc w rolę bohaterki literackiej, zobaczyła szersze spektrum samej siebie. Dobrze się w niej odnalazła. Dostała dodatkowe lustro. Również i moją wersję jej życia.

Jeśli użyć porównania z planszówką, to plansza jej gry stała się kompletniejsza. Tak o rozmowy z ludźmi, których dotąd nie знаła, jak o inną samoświadomość. Opowie to po swojemu.

Co cię zaskakiwało podczas tych rozmów?

– To, jak bolesne okazały się dla niej wspomnienia, które mnie wydawały się neutralne. Dziś wołałaby wymazać czas, w którym komunikowała się ze światem po prostu rysunku. Dla mnie to było po prostu rysowanie, dla niej – główna forma ekspresji, gdy brakowało mowy. A gdy ta się pojawiła, rysunek musiał ustąpić. Rudą cechuje myślenie magiczne. Wierzy, że słowem ustanawiamy rzeczywistość. A nasze zdolności mogą się do nas zniechęcić i opuścić nas bez dania racji. Zdradziła mi, że boi się przeczytać o rysunku, by ten znów nie rozpanoszył się i nie przegonił tak potrzebnej jej mowy. Boi się cofnąć. Wygrał język.

A jednak to, że chciała, potrafiła sobie i mnie takie lęki uzmysłowić jest świadectwem rozwoju, jakiego się nie spodziewałam. Jej rozwoju własnego – i rozwoju relacji. Tego się nie spodziewałam: ani po ludzku, ani po literacku.



Eliza Kącka

„Wczoraj
byłaś zła
na zielono”

Karakter,
Kraków

Antropologia edukacji

JAK BIERZEMY ŚWIAT W

Badam, jak dzieci i dorośli uczą się świata przez dotyk, manipulację i zdziwienie. To właśnie kontakt z realnymi rzeczami – a nie ich symulacjami – tworzy fundament pod rozumienie nauki i daje poczucie sprawczości

Dr Ilona Iłowiecka-Tańska

W Polsce mamy dziś kilkadziesiąt centrów nauki, które oferują tzw. interaktywne wystawy. To już nie margines edukacji, ale coraz silniejszy nurt. Coraz częściej dzieci odwiedzają miejsca, w których mogą dotknąć eksponatów, uruchomić je, wywołać zjawisko. Jako antropolożkę edukacji interesuje mnie, jakie możliwości otwierają

te urządzenia przed użytkownikami.

Bo eksponat to nie tylko „atrakcja”. To narzędzie, które może uruchomić dwa doświadczenia istotne dla dalszego dla uczenia się.

Po pierwsze – osobiste eksperymentowanie, dzięki któremu dziecko lub dorosły samodzielnie dokonują odkryć: jak wygląda, jaki ma dźwięk, zapach, od czego zależy i co zmienia zjawisko. To buduje postawę sprawczości.

Drugie doświadczenie to kontakt z urządzeniami, które pokazują rzecz pozornie oczywistą: że świat poznaje się często przy pomocy narzędzi, które obsługujemy własnymi rękami. Oba wątki są kluczowe dla zrozumienia, czym różni się „uczenie się przez działanie” od uczenia się z podręcznika.

LAS ZJAWISK I ZAKAZY KULTURY

Lubię wracać do wizji Franka Oppenheimera, twórcy Exploratorium w San Francisco. Pisał on, że wystawa naukowa powinna być jak las zjawisk, przez który można się przechadzać. Wyobrażam to sobie tak: idziesz, coś cię zachwyci – zatrzymujesz się. Coś przyciąga uwagę – podnosisz, dotykasz, wąchasz. Tego właśnie chciał Oppenheimer: edukacji, w której wolno ci działać tak, jak podpowiada ciekawość.

Tymczasem nasza kultura od małego uczy dzieci czegoś przeciwnego: „Nie wchodź na drzewo, bo spadniesz”, „Nie dotykaj, bo się ubrudzisz”.



Dr Ilona Iłowiecka-Tańska

- Antropolożka kultury, dyrektorka Innowacji w Pracowni Przewrotu Kopernikańskiego Centrum Nauki Kopernik. Bada ucieleśnione uczenie się, projektowanie doświadczeń wystawienniczych oraz rolę zdziwienia i zachwytu w edukacji naukowej

Każdy obiekt zostaje przypisany do wąskiej kategorii – to jest do jedzenia, to do uczenia się, to do cięcia papieru na plastyce, a tamto w ogóle „jest do niczego”. W efekcie dzieci coraz rzadziej mają okazję do nieskrępowanego eksperymentowania ze światem materialnym, w tym – z przedmiotami.

Jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu budowało się bazy w krzakach, rozkręcało magnetofony, grało w kapsle. Takie zabawy dawały nie tylko radość, ale też głęboką wiedzę: co jest twarde, co się wygina, co działa jako dźwignia, co pięknie, a co utrzyma ciężar. Dziś świat wielu dzieci bywa zbyt sterylny i zamknięty – ubrany w aplikacje VR, podany w postaci symulacji. To oszczędza ubranie, ale odbiera doświadczenie.

PIERWSZE MINUTY: OSWAJANIE MASZYNY

Badania, które ostatnio prowadzimy z zespołem, skupiają się na tym, co dzieje się w pierwszych chwilach kontaktu ludzi z eksponatem. Ten etap nazywamy instrumentalizacją – oswajaniem urzą-

dzenia. Występuje zawsze, kiedy człowiek podchodzi do nowego urządzenia, na wystawach zajmuje średnio od 30 do 40 proc. czasu całej interakcji. Czasem kończy się po kilkunastu sekundach, czasem ciągnie się prawie cztery minuty. Ale w tym krótkim czasie dzieje się naprawdę dużo. Zwiedzający stawia nawet do dziesięciu hipotez: „A może trzeba nacisnąć tu?”, „A może zakręcić w drugą stronę?”, „A może jednocześnie pchnąć i przytrzymać?”. To czysta eksploracja – seria prób i błędów, dynamiczne rozpoznawanie, jak działa maszyna.

Właśnie w ten sposób ludzie rozwijają dwa ważne zasoby. Wiedzę proceduralną – jak się eksperymentuje przy użyciu obiektów – oraz wiedzę enaktywną, czyli ucieleśnioną, w której, w uproszczeniu, łączymy doświadczenie sensoryczne i towarzyszące im refleksje. Fascynujące, że nawet małe dzieci, które nie potrafią jeszcze czytać, potrafią świetnie „rozpracować” eksponaty i zjawiska. Ich język pojawia się później – zrozumienie łatwiej im wyrazić w gestach, rysunkach, a dopiero na końcu w słowach. Nauczyciele czasem mówią: „Dzieci w Koperniku marnują czas, biegają bez celu, bez

sensu tylko dotykają urządzeń”. Niesłusznie, bo wtedy także odbywa się uczenie. To, co wygląda na chaotyczną gonitwę bez celu, w badaniach okazuje się dość ustrukturyzowanym rozpoznawaniem przestrzeni i często zdumiewająco celową sekwencją działań. Liczyliśmy – przeciętnie podczas „oswajania” eksponatu testowanych jest 7–10 „hipotez jaktodziałań” dzieci. Kiedy oglądam z tego nagrania klatka po klatce, widzę nie chaos, lecz skupiony wysiłek poznawczy.

Dla projektantów eksponatów ta wiedza jest bezcenna. Jeśli faza instrumentalizacji trwa zbyt długo, zwiedzający porzuca maszynę, zanim zobaczy zjawisko. Jeśli jest zbyt krótka – eksponat nie daje poczucia odkrycia. Dla edukatorów to sygnał, że trzeba zostawić przestrzeń na tę fazę, a nie spieszyć się z pytaniem: „Czego się nauczyłeś?”

ZDZIWIENIE JAKO FURTKA

Ciekawość to jedno, ale dla mnie kluczowe jest zdziwienie. Ten moment, kiedy rzeczywistość przekracza nasze oczekiwania, zmusza umysł do reorganizacji. To może być piękno tęczącej błony mydlanej w skali XXL, ale też obrzydzenie podczas sekcji wołowego serca. Emocja – niekoniecznie pozytywna – otwiera bramę do uczenia się.

Dzieci często odchodzą od eksponatu, wracając, marszcząc nos, zerkając z obrzydzeniem i fascynacją naraz. To właśnie wtedy powstaje wiedza, której nie da się zapisać w zeszycie.

Wiem, że w klasie realia są inne. Na doświadczenie i rozmowę wokół niego zostaje dwadzieścia parę minut. Dlatego projektując zestawy edukacyjne, mierzymy czas rozpakowania, działania, spakowania. Jeśli nie mieści się w limicie – zmieniamy scenariusz. Ale nawet w tych dwudziestu minutach można zadać pytanie, które naprawdę kogoś obchodzi, i pozwolić, by wynik nie był z góry znany. To uczy zaufania do metody naukowej i pokazuje, że wiedza nie bierze się z autorytetu, lecz z procedury.

ŚWIAT ISTNIEJE

Wielu dorosłych uważa, że szkoła jest nowoczesna, gdy zastępuje doświadczenie cyfrową symulacją. Google VR zamiast warsztatu, model 3D zamiast realnego preparatu. Ale świat nadal istnieje naprawdę: deszcz pada, przedmioty spadają, gorący metal parzy, noże kłeczą. Smartfon może być świetnym narzędziem pomiarowym – bada światło, dźwięk, przyspieszenie – ale tylko wtedy, gdy użyjemy go w kontakcie z rzeczywistością, a nie zamiast niej.

Dotyk i manipulacja wyrównują szanse. W klasie pełnej nierówności cyfrowych – gdzie jedni mają najnowsze komputery, a inni nie – nikt wcześniej nie miał w rękach tego samego wołowego serca. Wspólne, pierwszorzeczne doświadczenie daje wszystkim ten sam fundament. To baza, do której dopiero potem dokładamy język, teorię, równania.

RĘCE

LUZ POZNAWCZY WOBEĆ NIEPEWNOŚCI

Zaskakująco często najlepiej pracuje nam się z nauczycielami WF-u. Mają świetne przygotowanie biologiczne, fizjologiczne, a jednocześnie luz wobec niepewności. Nie czują, że „muszą znać wszystkie odpowiedzi”. Modelują więc dla uczniów zdrowy stosunek do eksperymentu: nie wszystko się udaje, nie wszystko trzeba rozumieć od razu. A to jest właśnie prawdziwa nauka.

Jeśli odbieramy dzieciom możliwość manipulowania rzeczami, odbieramy im także fundamenty wiedzy teoretycznej. To jak próba opowiedzenia o bujnym, dzikim lesie komuś, kto zna tylko park miejski. Nauka rodzi się z doświadczenia, a teoria jest jego językowym przedłużeniem. Dlatego tak bardzo zależy mi, by edukacja – i szkolna, i pozaszkolna – dawała dzieciom prawo do gmerania, psucia, rozpracowywania.

Świat trzeba wziąć w ręce, dotknąć go. Ubrudzić się, zdziwić, zachwycić, czasem nawet przerazić. Dopiero potem opisać i objaśnić. To nie jest strata czasu. To jest sama istota uczenia się. ●

Lingwistyka

Kto nam zmienia polszczyznę?

Nie są to niemowlęta, jak od przeszło wieku uważają językoznawcy – argumentują naukowcy.

Tomasz Ulanowski

Daj, acj ja pobruszę... WTF?!” – na jednym z najlepszych rysunków Marka Raczkowskiego łysawy drab czyta najstarsze zdanie zapisane po polsku i zastanawia się po angielsku, cóż ono może znaczyć. Obrazek podsumowuje radykalne zmiany, jakie w ostatnich dekadach zaszły w polszczyźnie – m.in. na skutek atrakcyjności języka angielskiego. Te zmiany można wręcz nazwać rewolucyjnymi.

Nawet bez nich nasz język i tak by ewoluował. Już w końcówce XX w. nikt w Polsce – może poza polonistami – nie mówił „daj, acj ja pobruszę, a ty poczywaj”. A jeszcze tysiąc lat temu – w czasach Cyryla i Metodego – rozsiani po Europie Wschodniej, Środkowej i Południowej Słowianie prawdopodobnie mówili na tyle zbliżonymi językami, że potrafili się bdogadać. Dziś nie tylko nie potrafią, ale nawet mimo wysiłków polonizacyjnych w samej Polsce wciąż istnieją różne dialekty, języki uznawane za osobne oraz rodzą się językowe subkultury.

Kto odpowiada za tę ewolucję polszczyzny i każdego innego języka z blisko siedmiu tysięcy, którymi dziś mówi się na całym świecie?

Od przeszło stulecia językoznawcy utrzymują, że są to niemowlęta. Według XIX-wiecznej hipotezy to błędy popełniane podczas nauki języka mają wpływać na zachodzące w nim zmiany. A w zasadzie podczas wchłaniania języka, bo małe dzieci nie uczą się mówić w sposób świadomy, jak dorośli uczący się języka obcego, tylko chłoną to, co słyszą.

Tej ugruntowanej hipotezie przeciwstawiają się w najnowszym wydaniu pisma „Psychological Review” naukowcy z Instytutu Psycholingwistyki im. Maxa Plancka w Nijmegen. Jak argumentują, to nie małe dzieci, ale nastolatki oraz młodzi dorośli są głównymi sprawcami ewolucji językowej. Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że wraz z dojrzewaniem dzieci dojrzewają także językowo i porzucają swój dziecięcy „dialekt”. A jeśli tak, to trudno, żeby był on głównym motorem zmian zachodzącym w całej kulturze. Niemowlętom zwyczajnie brakuje językowej sprawczości.

To nie małe dzieci, ale nastolatki oraz młodzi dorośli są głównymi sprawcami ewolucji językowej

Poza tym w okresie dojrzewania nastolatki przechodzą dramatyczną zmianę od poziomu fizjologicznego po zdobycie zaawansowanych kompetencji społecznych. Jak wiadomo z badań neurologicznych, ludzki mózg dojrzewa najpóźniej ze wszystkich narządów.

Dorasta dopiero mniej więcej w wieku 25 lat – i to wtedy w pełni stajemy się ludźmi. To wtedy dojrzewa kora przedczołowa mózgu, która odpowiada m.in. za logiczne rozumowanie i hamowanie rozbujanego układu limbicznego, odpowiedzialnego za uczucia.

Do tego czasu mocno eksperymentujemy, także językowo. Pokazują to m.in. konkursy na młodzieżowe słowa roku – najczęściej kompletnie niezrozumiałe dla starszej części populacji.

To w młodości mamy też najchłonniejsze głowy i jesteśmy najbardziej otwarci na zmiany. Po 25. roku życia powoli się zasklepiamy i stajemy się ostrożniejsi (ta zmiana dotyczy większość z nas, być może polonistów wcześniej niż resztę). Hipoteza, że to młodzi odpowiadają za ewolucję języka jest więc rozsądna, tylko że na pewno nie są to najmłodszy, którzy sami dopiero uczą się mówić.

Mimo wysiłków polonistów zmiany w polszczyźnie są tak szybkie – wykraczające poza zwykłe „milieli” zastępujące „zemleć” – że nawet już za marne stulecie nasi potomkowie mogą kompletnie od nas językowo „odjechać”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34395741

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395540

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395533

NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395599

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34395372



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM, NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ, NIEZABUDOWANEJ, POŁOŻONEJ W PRZYSIECIE POLSKIEJ

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa, niezabudowana położona w Przysiecie Polskiej, (włączona do **Kostrzyńskiego - Stubińskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefy Śmigiel - działki nr geodezyjny 418/6, 418/7, 418/8, 418/13, 418/14 oraz niewiązane do ww. strefy działki nr geodezyjny 418/17, 418/19**), zapisana w księdze wieczystej PO1K/00029662/6, prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Kościanie.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego Zarządzeniem Burmistrza Śmigla Nr 203/25 z 04 września 2025 roku.

Lp.	Nr geodezyjny działki	Pow. w ha	Cena wywoławcza [zł]	Wadium (wniesione w pieniądzu) [zł]	Minimalne postąpienie z VAT-em [zł]
1.	Nieruchomość składająca się z działek nr geod. 418/6, 418/7, 418/8, 418/13, 418/14, 418/17 oraz 418/19	4,1390	2.950.000,- + 23%VAT	400.000,-	36.290,-

Przetarg odbędzie się **17 listopada 2025 roku** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śmiglu (pokój Nr 14) o godz. 9.00. Wadium należy wpłacić w pieniądzu, w podanej wyżej wysokości na konto Urzędu Miejskiego Śmigla – Bank Spółdzielczy w Śmiglu nr 41 8667 0003 0000 0244 2000 0030 w terminie **do 12 listopada 2025 roku**.

Za datę wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane konto Urzędu Miejskiego Śmigla.

Ogłoszenie o pierwszym przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Śmigla przy Pl. Wojska Polskiego 6 w Śmiglu, w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz opublikowanie na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Śmigla. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim Śmigla, Pl. Wojska Polskiego 6 (pokój nr 13), tel. 0-65 5186918, w poniedziałek w godz. 7.00–16.00, od wtorku do czwartku w godz. 7.00–15.00 i w piątek w godz. 7.00–14.00.

Z up. Burmistrza Śmigla
Zastępca Burmistrza
/-/ Marcin Jurga



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź

- Do sprzedaży przeznaczona jest niezabudowana nieruchomość gruntową, oznaczoną **numerem działki 9311 obręb Czeladź** (dawny numer 253 arkusz mapy 24), o powierzchni **0,5761 ha**, położoną przy ulicy Mysłowickiej w Czeladzi, zapisaną w księdze wieczystej KA1B/00058392/8. Symbol użytków z ewidencji gruntów: RIIIb i RIVA. Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: 1MN3 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zgodnie z Uchwałą numer XVII/193/2019 Rady Miejskiej w Czeladzi z dnia 27 listopada 2019 r. Dział III księgi wieczystej – Prawa, roszczenia i ograniczenia wykazuje wpisy – 4 wpisy służebności gruntowych przechodu i przejazdu oraz 1 wpis służebności przesyłu dla sieci ciepłowniczych (...). Dział IV – Hipoteki nie wykazuje wpisów. Nieruchomość będąca przedmiotem zbycia nie jest obciążona innymi niż ujawnione w księdze wieczystej ograniczonymi prawami rzeczowymi, prawami zobowiązaniowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.
- Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**
- Cena wywoławcza** została określona w wysokości: **1.400.000,00 złotych netto** (słownie złotych: jeden milion czterysta tysięcy 00/100). Do ceny zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, na podstawie ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11 marca 2004 r. (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 361 ze zm.). Dla nieruchomości zostanie ustanowiona służebność gruntowa prawa przechodu i przejazdu po działkach nr 9307, 9308 i 9309 obręb Czeladź, księga wieczysta KA1B/00058392/8, stanowiących własność Gminy Czeladź, całą ich powierzchnią, tj. 1,4223 ha, za jednorazową odpłatnością w wysokości 5.000,00 złotych netto (słownie złotych: pięć tysięcy 00/100). Kwota ta, wraz z obowiązującą stawką podatku VAT, zostanie doliczona do ceny zbycia działki nr 9311.
- Kwota wadium** ustalona została w wysokości: **280.000,00 złotych** (słownie złotych: dwieście osiemdziesiąt tysięcy 00/100), płatna do dnia **03 listopada 2025 r.** Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Termin i miejsce I przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro: **w dniu 13 listopada 2025 r. o godzinie 10⁰⁰**
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: **Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź – ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.**
- Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**
- Odwwołuje się I przetarg** na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, oznaczonej numerem działki 9311 obręb Czeladź (dawny numer 253 arkusz mapy 24), o powierzchni 0,5761 ha, położonej przy ulicy Mysłowickiej w Czeladzi, zapisanej w księdze wieczystej KA1B/00058392/8, wyznaczony na dzień **7 listopada 2025 r. godz. 10⁰⁰**.

Koniec polskich marzeń na EuroBasketcie

W pierwszej kwarcie reprezentacja Polski walczyła z Turcją jak równy z równym, ale potem obudził się Alperen Sengun, a w pojedynku z nim nasz zespół nie miał szans. W ćwierćfinale EuroBasketu przegraliśmy 77:91 i odpadliśmy z turnieju.

Maciej Drzewicki

Faworytem spotkania była rzecz jasna Turcja, uważana za jednego z głównych faworytów do medali mistrzostw Europy. Przez fazę grupową drużyna trenera Ergina Atamana przeszła jak burza, pokonując Łotwę (93:73), Czechy (92:78), Portugalię (aż 95:54), Estonię (84:64) i przede wszystkim – w meczu o rozstawienie z jedyneką w fazie pucharowej – Serbię (95:90). W 1/8 finału nieoczekiwanie męczyła się za to ze Szwecją, wygrywając tylko 85:79.

Trudny początek Senguna

Przed meczem najważniejsze pytanie brzmiało: czy Polakom uda się choć trochę ograniczyć na boisku Alperena Senguna?

23-letni środkowy, zawodnik Houston Rockets, jest niekwestionowaną gwiazdą Turków na EuroBasketcie. Do meczu z Polską był liderem swojej drużyny w punktach (22 na mecz), zbiórkach (10,7) i asystach (6,7). Ale przede wszystkim okazał się lepszy w bezpośrednim starciu z trzykrotnym MVP ligi NBA, grającym na tej samej pozycji supergwiazdorem Denver Nuggets, Nikołą Jokiciem. Sengun zanotował w zwycięskim meczu 28 punktów, 13 zbiórek i 8 asyst, przy 22 punktach, 9 zbiórkach i 4 asystach Serba.

Polacy rozpoczęli wtorkowy ćwierćfinał taką samą piątką, jak w 1/8 finału z Bośnią: Mateusz Ponitka, Jordan Loyd, Aleksander Balcerowski, Michał Sokołowski, Kamil Łączyński. Jednak już w drugiej minucie Sokołowskiego, który w podkoszowej przepychance rozciął wargę, zastąpił Aleksander Dziewa i... po chwili trafił „trójkę” – prowadziliśmy 5:1. Turcy szybko odrobili stratę, a potem do końca pierwszej kwarty trwała twarda walka kosz za kosz. Po 10 minutach było 19:19.

Sengun pozostawał bez punktu, a jeden z jego rzutów nawet nie doleciał do kosza. Świetnie za to kreował kolegów, już w pierwszych minutach zaliczając 3 asysty.

Druga kwarta rozpoczęła się od pudłowanych rzutów i strat z obu stron. Pierwsi otrząsnęli się Turcy i gdy wyszli na 5-punktową przewagę, trener reprezentacji Polski Igor Milicić musiał poprosić o czas. Na chwilę pomogło, Polacy zredukowali stratę do dwóch punktów, w ofensywie atakując często Senguna, grającego już z dwoma faulami. Niestety, w odpowiedzi lider drużyny tureckiej w końcu zaczął trafiać (szybko miał na koncie 7 punktów) i faworyci na trzy minuty przed przerwą wyszli na 10-punktową przewagę (36:26).



• **Aleksander Dziewa próbuje powstrzymać Alperena Senguna**

FOT. REUTERS / INTS KALNINS

Kolejny czas polskiego trenera nic nie dał. Polacy notowali kolejne straty, a prowadzeni przez fenomenalnego w drugiej kwarcie Senguna Turcy powiększali przewagę, zdobywając łatwe punkty po kontrach. Na przerwę schodzili prowadząc 46:32, a ich lider był w drodze po triple-double, mając już na koncie 10 punktów i po 6 asyst oraz zbiórek.

W naszej drużynie najlepszym strzelcem był niespodziewanie – mało grający we wcześniejszych meczach – Dziewa, z 11 punktami (trafił m.in. trzy „trójki”).

Walka do końca

Drugą połowę Polacy zaczęli od dwóch punktów Balcerowskiego, który trafił spod kosza. W obronie, niestety, nie radziliśmy sobie z Turkami, zwłaszcza z widzącym wszystko Sengunem, rozdającym kolejne podania otwierające kolegom drogę do kosza. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby potrafili je wszystkie wykorzystywać. A tak pudłowały obie drużyny, często z czystych pozycji.

Pierwsi przełamali się Turcy i w 28. min., przed kolejną przerwą na żądanie trenera Milicicia, prowadzili już 61:40. I kiedy wydawało się, że ostatecznie już „odjadą” Polakom, dwie „trójki” trafił Pluta, w kolejnej akcji skutecznie pod koszem zagrał Ponitka, a po chwili kontrę wykończył Sokołowski – trzecią kwartę przegraliśmy tylko jednym punktem (18:19), a na tablicy było 65:50 dla Turcji.

Reprezentanci Polski, prowadzeni jak zwykle w najtrudniejszych momentach przez swojego kapitana, Mateusza Ponitkę, nie zamierzali się poddawać. Dobrze rozpoczęli decydującą część meczu, wolne trafiał Loyd i na 5 minut przed końcem przegrywali już tylko dziesięcioma punktami (66:76). Wciąż potrzebowali cudu,

Polscy koszykarze odpadli z mistrzostw Europy, ale pozostawili po sobie dobre wrażenie

ale Turcy zaczęli się denerwować. Wróciły emocje.

Polacy doszli rywali nawet na 8 punktów, niestety Hazer i Osmani w końcu trafili po „trójce”, a na parkiet wrócił Sengun. Na półtorej minuty przed końcem Turcy prowadzili już 14 punktami.

Sengun ostatecznie zanotował triple-double: 19 punktów, 12 zbiórek i 10 asyst. Reprezentację Polski, jak w każdym meczu, prowadzili Ponitka (19 pkt i po 6 zbiórek oraz asyst) oraz Loyd (19 pkt). Ale na Turków, a zwłaszcza na wyglądającego jak gracz z innej planety Senguna, to było za mało.

Polska odpadła z mistrzostw Europy, ale pozostawiła po sobie dobre wrażenie. Loyd

i Ponitka na pewno znajdują się wśród gwiazd EuroBasketu, a nasza drużyna – świetnie prowadzona przez trenera Milicicia – w każdym meczu imponowała organizacją gry, zaangażowaniem i nieustępliwością.

Na awans do strefy medalowej to było jednak za mało. Może stałoby się inaczej, gdyby na kilkanaście dni przed turniejem nie wypadł z kadry – przez kontuzję łydki – Jeremy Sochan (San Antonio Spurs), mający być jedną z gwiazd reprezentacji Polski.

W drugim wtorkowym ćwierćfinale Grecja pokonała Litwę 87:76. Wczorajsze mecze Finlandia-Gruzja i Niemcy-Słowenia skończyły się po zamknięciu tego wydania. Półfinały, w których zmierzą się Turcja z Grecją oraz zwycięzcy środowych spotkań, zaplanowano na piątek, a finał i mecz o trzecie miejsce – na niedzielę. ●

Polska – Turcja 77:91 (19:19, 13:27, 18:19, 27:26)

Polska: Loyd 19, Ponitka 19 (6 zb., 6 as.), Sokółowski 13, Balcerowski 3, Pluta 9, Łączyński, Dziewa 11, Olejniczak 3, Żolnierewicz; **Turcja:** Sengun 19 (12 zb., 10 as.), Larkin 13 (5 zb., 5 as.), Osman 10 (5 zb.), Osmani 10 (5 zb.), Bona Adem 5, Hazer 13, Korkmaz 10, Sipahi 11.

34394396

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 56 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biurow reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

